Nr 6 Niedziela, 10 lutego 1929 Rok LXI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25 (Z. Wawrzynowicz);
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.
Adresy administracyj:
WARSZAWA, Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch").

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.
OGŁOSZENIA:
zwyczajne
1 wiersz mm zł. 0·40
Ogłoszenia drobne:
za 1 słowo zł. 0·30, minim. zł. 3·—.
Płatne z góry.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. we LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAW. URZĘDNIKÓW ROLNYCH, LEŚNYCH i PRZEMYSŁU ROLNICZEGO — WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO i t. d.

Dr. Antoni Łucki

Nasze jarmarki

Niemieckie słowo „Jahrmarkt" oznacza w ścisłem tłumaczeniu na język polski targ doroczny. W gwarze codziennej rozumiemy jednak pod słowem jarmarki nasze, dobrze nam znane, małomiasteczkowe targi, odbywające się bardzo często. Niektóre nasze powiaty mają takich jarmarków po kilka, a nawet kilkanaście na miesiąc, a odbywają się one przeważnie po małych miasteczkach, a nawet i gminach wiejskich, odległych od siebie nieraz o kilka zaledwo kilometrów.

Prawa niektórych naszych miast na urządzanie targów sięgają bardzo dawnych czasów i nieraz opierają się na przywilejach, nadanych jeszcze przez królów polskich lub królewskich urzędników. Rządy zaborcze również dość łatwo udzielały zezwoleń na urządzanie targów (zwłaszcza w dawnej Galicji), a wskutek tego z czasem doszliśmy do tak gęstych i częstych targów, jakich nie posiada żaden z krajów na całej kuli ziemskiej. Nowe prawo przemysłowe polskie (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy z dnia 1 czerwca 1927 r. Dz. U. R. P. Nr. 53 z r. 1927) daje możność powiększenia jeszcze obecnej ilości tych targów.

Ustawa nasza, wyżej cytowana, utrzymuje w art. 64 w mocy wszystkie nabyte dawniej przywileje targowe, a w art. 65 postanawia, że dalszych, nowych uprawnień na odbywanie targów udzielać może starostwo, względnie województwo.

Wedle ustawy otrzymały te nasze targi nieznaną dotąd oficjalną nazwę targów gminnych i zostały podzielone na dwie kategorje: małe i wielkie. Różnica pomiędzy niemi polega na tem, że na targach małych (zwykłych, tygodniowych) ogranicza się obrót targowy do płodów surowych przyrody, zwierząt domowych z wyłączeniem większych zwierząt (jak koni, krów, wołów), do artykułów żywnościowych wszelkiego rodzaju, naczyń i narzędzi rolniczych, oraz do przedmiotów, których wytwarzaniem zajmuje się ubocznie okoliczna ludność, na targach wielkich zaś (powiatowych, wojewódzkich, odpustowych, kiermaszach i jarmarkach) przedmiotem obrotu handlowego mogą być, oprócz przedmiotów targów małych, także konie i bydło.

Zezwoleń na targi małe udzielać może starostwo, a na targi wielkie województwo. Tak starostwo jakoteż i województwo obowiązane są przed udzieleniem zezwolenia zasięgnąć opinji właściwej miejscowej Izby handlowo-przemysłowej, która również powołana jest do wydania opinji o regulaminie targowym, który uchwala odnośna gmina, a zatwierdza starostwo, względnie województwo.

Ponieważ targi przynoszą tym gminom, w których się odbywają, bardzo znaczne dochody, pobierane przez te gminy we formie przeróżnych opłat targowych, wjazdowych, placowych itp., a nadto przynoszą i znaczne zyski niektórym wpływowym mieszkańcom tych gmin (jak np. szynkarzom), przeto liczne gminy starają się o uzyskanie zezwoleń na targi, a posiadające je starają się o zezwolenie na urządzanie targów częściej, niż dotąd.

Kwestja tych targów jest dla rolnictwa naszego sprawą bardzo ważną, gdyż odbywa się tu prawie cały obrót rezultatami pracy rolników. Wszystkie drobne i średnie gospodarstwa, a po części nawet i wielkie, sprzedają i kupują na tych targach, naturalnie za pośrednictwem różnych pośredników. Jedynie tylko wielkie gospodarstwa, i to także nie zawsze, mogą się obejść bez targu i załatwić większą transakcję handlową bez pośrednika, wprost z grosistą.

Dlatego pytanie, czy powiększanie liczby targów

jest dla rolnictwa korzystne, staje się obecnie, wobec nowego prawa przemysłowego, szczególnie aktualne.

Rozpatrując tę rzecz ze stanowiska wszelkiego rodzaju kupców, można odpowiedzieć, że zwiększanie liczby targów jest korzystne, bo oni na targach nie tracą lecz zyskują. Opinje Izb przemysło-handlowych będą więc zapewne iść w kierunku zwiększenia ilości targów. Ale czy takie same będzie zdanie rolników w tej sprawie?

Dziwnem się wydaje, że redaktorowie nowego prawa przemysłowego nie uznali za stosowne przyznać rolnictwu prawa do wydawania oficjalnej opinji w tej sprawie, podobnie jak je przyznali izbom przemysłowo-handlowym.

Niektóre izby przemysłowo-handlowe same rozumieją i uznają niewłaściwość tego stanu prawnego, i choć nie mają żadnego obowiązku ustawowego, to jednak same zasięgają w tej sprawie opinji organizacyj rolniczych.

Tak postępuje krakowska izba przemysłowo-handlowa, która przed wydaniem opinji co do targów w poszczególnych wypadkach zwraca się o opinję do krakowskiego oddziału Małop. Tow. Rolniczego.

Z uznaniem należy podnieść lojalne i obywatelskie stanowisko krakowskiej izby przemysłowo-handlowej, niemniej jednak stan taki właściwy nie jest, bo przecież w sprawie targów tak silnie zainteresowane rolnictwo powinno mieć równe z izbą przezmysłowo-handlową prawo wydawania opinji bezpośrednio władzom państwowym.

Bez względu na obecny stan prawny, który wprawdzie wyklucza rolnictwo od wydawania oficjalnej opinji, powinny sfery rolnicze wyrobić sobie o tej sprawie opinję własną i stosownie do niej dążyć do zrealizowania swoich postulatów w kwestji jarmarków.

Jak wszystko na świecie, tak również i targi mają swoich zwolenników i przeciwników.

Zwolennicy częstych i gęstych targów twierdzą, że rolnik powinien mieć łatwość zbytu swoich produktów i kupna potrzebnych mu przedmiotów. Ponieważ targi ułatwiają rolnikowi sprzedaż i kupno, przeto ten ważny wzgląd gospodarczy powinien przeważyć decyzję na rzecz licznych targów, jakkolwiek uboczne względy, natury moralnej, przemawiają przeciwko rozszerzaniu ilości jarmarków.

Przeciwnicy licznych targów nie widzą znów żadnych korzyści z wielkiej ilości targów, a przytaczają szereg względów gospodarczej i moralnej natury, przemawiających przeciwko zwiększaniu liczby targów.

Względy te są następujące:

1. Jakkolwiek słuszność przemawia za tem, aby producent otrzymał za swój produkt zwrot kosztów produkcji, plus godziwy zysk, to jednak nie dające się zmienić prawo ekonomiczne, że cena zależy od stosunku podaży do popytu, powoduje często wyzysk jednej ze stron, biorących udział w transakcji handlowej. Wyzyskiwaczem może stać się tak producent jak i konsument, doświadczenie jednak uczy, że najczęściej bywa nim ten trzeci, tj. pośrednik.

Małe częste a liczne targi nie sprzyjają należytemu ustosunkowaniu się podaży do popytu, bo przy takich targach stosunek ten nie układa się wedle faktycznych zapasów danego towaru i popytu na niego, ale jedynie od dowozu na targ w danym dniu, a nawet o pewnej godzinie, co nosi zawsze charakter mniej lub więcej przypadkowy i zależy od przeróżnych okoliczności ubocznych. (Np. często od pogody).

Małe targi dają większe pole do działania pośrednikom, bo na mały targ nie przyjeżdżają grosiści, wiedząc, że tam znaczniejszej partji jednolitego towaru nie zakupią. Długi łańcuch pośredników w handlu znajduje obfity żer przy sposobie handlu na małych targach po naszych miasteczkach. Usunąć to złe może należycie zorganizowana spółdzielczość, ale właśnie liczne i częste targi małomiasteczkowe zwalczają ideę spółdzielczości.

2. Podnoszona przez zwolenników licznych targów łatwość zbytu i kupna jest bardzo problematyczna. Najlepszą i dla drobnego rolnika, a nawet wogóle dla każdego rolnika formą tak zbytu jak i zakupu, jest spółdzielczość. Przez spółdzielnie można wszelkie transakcje handlowe załatwić nie trudniej, niż na targu, a w każdym razie o wiele korzystniej.

Dr. Tadeusz Lubaczewski Konsul R. P. w Pradze

Z hodowli jedwabnika w Czechosłowacji

Hodowla jedwabników na ziemiach dzisiejszego terytorjum Republiki czechosłowackiej datuje się jeszcze z XVII wieku, wprowadzona tu w r. 1627 przez Albrechta z Waldsteinu. Za czasów Marji Teresy hodowla jedwabników, dzięki poparciu cesarzowej, znacznie się rozwinęła zarówno w Czechach, jak i na Słowaczyźnie, później jednak wobec silnej epidemji jedwabnika, grasującej w połowie ubiegłego stulecia, zaczęła podupadać i wreszcie zaginęła zupełnie.

Obecnie hodowla jedwabników kwitnie przedewszystkiem w tych krajach Czechosłowacji, które należały do korony węgierskiej, a więc na Słowaczyźnie i na Rusi Podkarpackiej. Obie te prowincje korzystały z udogodnień ustawy z roku 1885, na podstawie której powołany został do życia Krajowy Inspektorat Jedwabniczy w Szekszard. Państwo przyjęło pewnego rodzaju dozór nad hodowlą jedwabników i przemysłem jedwabniczym wogóle. Inspektorat powyższy rozdzielał bezpłatnie zdrowe jajeczka jedwabników hodowcom, za pośrednictwem swoich urzędników pouczał ich i kontrolował hodowlę, wyhodowane zaś korony skupował za cenę zgóry ustaloną i suszył we własnych suszarniach.

Wyhodowane kokony przerabiało następnie 9 dużych przędzalń, wybudowanych na koszt państwa. Inspektorat ponadto rozdzielał bezpłatnie sadzonki morwy, obsadzał niemi drogi państwowe i publiczne, potoki, pastwiska i t. p. Powyższy Inspektorat, posiadający szeroki zakres działania, otrzymywał z budżetu państwowego do dyspozycji, bez procentów, potrzebny kapitał obrotowy, który doszedł przed wojną do wysokości 5 miljonów koron. Ponadto przeznaczonych było corocznie 30 tysięcy kor. na propagandę jedwabnictwa.

W tych warunkach udało się, przy usilnej pracy, znacznie zwiększyć zbiór kokonów, który na Węgrzech z 2.500 kg w 1879 r. wzrósł do około 2 miljonów kg w latach przedwojennych.

Na obszarze dzisiejszej Słowaczyzny i Podkarpackiej Rusi hodowla jedwabników rozwinęła się stosunkowo najpóźniej, szerzyła się ona bowiem z południowych okręgów Węgier (Baczka, Banat) w kierunku na północ.

I tu jednakże już w r. 1913 zebrano około 20.000 kg kokonów.

W czasie wojny światowej hodowla jedwabników prawie zupełnie zanikła, po przewrocie politycznym zaś, w r. 1918, nie było komu postarać się o to. Założone też zostało dlatego w r. 1921, przy współudziale najpoważniejszych czynników słowackich, Tow. Akcyjne dla Przemysłu Jedwabniczego w Bratysławie, które wzięło sobie za cel dźwignięcie z upadku hodowli jedwabników na Słowaczyźnie i Rusi Podkarpackiej i doprowadzenie jej do dawnego stanu.

Rozwój hodowli jedwabników w tych krajach od przewrotu, wykazuje następujące zestawienie:

3. Częste a gęste targi powodują nadmierne zużycie dróg, po których w dni targowe przechodzą setki zaprzęgów nie należycie wyzyskanych. Takie częste podróże powodują też, oprócz innych strat, także znaczne straty dla właścicieli zaprzęgów z powodu zniszczenia koni, wozów i t. d.

4. Częste targi na bydło, i wogóle zwierzęta domowe, psują ogromnie hodowlę u małorolnych, zachęcając ich do ustawicznych, a często niepotrzebnych zmian inwentarza żywego, co wytwarza zbędne zupełnie, a ogromnie szkodliwe dla włościan pośrednictwo zawodowych handlarzy, Rezultatem takich obrotów są liczne oszustwa i uciążliwe, a kosztowne spory sądowe, tak zwane ewikcyjne, o wynagrodzenie szkód z powodu wad u zwierząt. To jest jedna z przyczyn pieniactwa u ludności wiejskiej.

5. Im targi częstsze i gęstsze, tem łatwiejsze szerzenie się zaraźliwych chorób zwierzęcych, a nawet i epidemij ludzkich.

6. Zbyt częste targi zabierają dużo czasu i przyczyniają wiele czynności władzom państwowym i samorządowym, a zwłaszcza policji, którą zatrudniają służbą porządkowa, odrywając ją od innych czynności służbowych.

7. Liczne targi powodują przywykłą do nich ludność wiejską do marnowania czasu, nieraz nawet z zaniedbaniem najpilniejszych robót w gospodarstwie, bo ludność ta uczęszcza na jarmarki częściej dla zwyczaju, niż dla potrzeby.

8. Ani w krajach o wysokiej kulturze, np. w Europie zachodniej lub Ameryce, ani też w dzikich krajach Afryki lub Azji, nie jest znany podobny sposób handlu jak na naszych jarmarkach, Pomimo to w wielu tych krajach rolnictwo kwitnie i rozwija się o wiele lepiej, niż w Polsce.

Oprócz tych najważniejszych względów gospodarczych (a także i wielu innych), przemawiają przeciwko zbyt licznym targom także i poważne względy natury moralnej. Wiadomo bowiem, że nasze targi są zazwyczaj okazją do pijaństwa, wszelkiego rodzaju oszustw, kradzieży i wogóle najróżnorodniejszej demoralizacji.

Sekcja ekonomiczna krakowskiego oddziału Małop. Tow. Roln. rozpatrując zagadnienie targów na posiedzeniu, odbytem w dniu 12 grudnia 1928, stanęła na stanowisku, że w interesie rolnictwa nie leży pomnażanie ilości targów, ale raczej pomniejszenie, i wyraziła zapatrywanie, że w obecnych naszych stosunkach targi wielkie nie powinny się odbywać gęściej, niż w miejscowościach odległych od siebie conajmniej 20 km i nie częściej, niż raz na miesiąc. Jedynie targi małe powiny odbywać się częściej, a to w zależności od stosunków miejscowych i stosownie do opinji miejscowego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego.

T. Marchlewski 1)

Nieco o dotychczasowych doświadczeniach z krzyżówkami karakułów.

W Nr. 42 „Rolnika" z ub. r. pojawił się artykuł Szanownego mego Kolegi p. Inż. Bronisława Kączkowskiego, zatytułowany lapidarnie: „Karakuły". Przyznać muszę odrazu, że rzadko tylko spotyka się obecnemi czasy z artykułem w prasie fachowej, któryby istotę problemu ujął w tak lapidarny i właściwy sposób, jak notatka znanego naszego organizatora, tak obecnie aktualnego owczarstwa na Podhalu.

Zwłaszcza końcowe zdania artykułu: „Nie zapominajmy, że setki naszych bezwartościowych dzisiaj owiec muszą być przerobione na owce kożuchowe, że mamy materjał miejscowy, którego właściwe wykorzystanie jest uzależnione tylko od wartości hodowlanej naszych stad karakułowych", gdyż, jak czytamy powyżej, „kożuchy są nam potrzebne i bez nich możemy zginąć" zasługuje nie tylko na jak najpilniejsze przeczytanie przez szerokie rzesze czytelników hodowców, ale na głębokie przemyślenie docierające do najgłębszych konsekwencyj tego twierdzenia.

Faktem jest niezbitym, że dobrego materjału kożuchowego nam brak.

Niewątpliwą jest rzeczą, że robi się cały szereg wysiłków, by wartość kożuchową naszych krajowych owiec podnieść. Ale jest jeszcze i jeden fakt, na który zgodzi się z pewnością każdy doświadczony wełnoznawca, a który podkreślają takie powagi naukowe jak Prof. Adametz i Prawocheński, że większość osobników

---

Rok:	Gmin:	Hodowców:	Zbiory kokonów:
1921	45	127	1.912 kg
1922	174	1590	7.169 ,,
1923	253	1674	19.294 ,,
1924	347	1770	27.752 ,,
1925	301	1670	32.522 ,,
1926	289	1700	29.900 ,,
1927	—	1097	18.111 ,,

Przeciętna wartość rocznych zbiorów w latach 1924—1926 wynosiła około 1 miljona kg.

Wskutek zbyt obfitych opadów atmosferycznych i niekorzystnej pogody zbiory kokonów w roku 1926 poniekąd się obniżyły. Silny spadek, notowany w r. 1927, spowodowany został późnemi mrozami, które nastąpiły około 12 maja i zniszczyły około 40% liści morwy, okoliczność zatem wyjątkowa, gdyż nawet najstarsze stacje meteorologiczne nie notują tak późnych i silnych mrozów w tych okolicach.

Hodowla drzew morwowych udaje się na Słowaczyźnie dobrze, czego dowodzą wspaniałe, do 100 lat wieku dochodzące egzemplarze w okręgu Parkany ,oraz 30—40-sto letnie drzewa w okolicy Topolczan, Priewidzy i innych. Główne znaczenie dla hodowli jedwabników na Słowaczyźnie i Podkarpackiej Rusi mają następujące okolice: zachodnia Słowaczyzna, aż do linji powietrznej Trenczyn—Opolskie Szahy, następnie wąskie pasmo wzdłuż granicy aż do Koszyc nizina dopływów Bodrogu, oraz okolice górnego biegu Cisy. Najwięcej kokonów zbiera się w okręgu miasta Nitry.

Hodowla jedwabników posiada tu doskonałe warunki atmosferyczne i gospodarcze i przynosi dobre dochody uboczne biedniejszej ludności wiejskiej i miejskiej. Jakość kokonów jest bardzo dobra, lepsza niż węgierskich, dorównuje jakościowo kokonom włoskim. Zbiór kokonów z 1 g wzrasta; ogólny stosunek wynosił w latach:

1923 0,77 kg kokonów, 1924 1.02 kg kokonów, 1925 1.30 kg kokonów, 1926 1.25 kg kokonów.

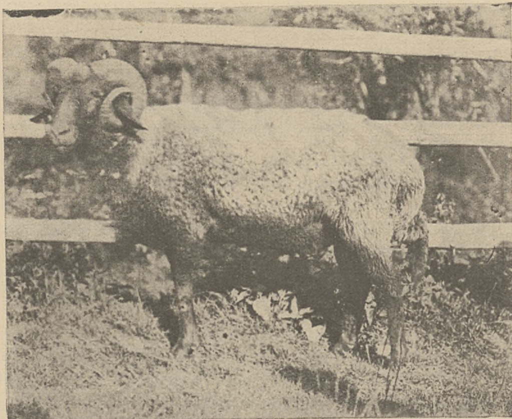
Powyższy stosunek zbiorów we Włoszech np. wynosił w 1926 roku 1.50 kg kokonów. W niektórych gminach Słowaczyzny osiągnęli hodowcy jedwabnika rezultaty, dochodzące do 2.38 kg, które nawet w warunkach w jakich kwitnie hodowla we Włoszech, możnaby nazwać doskonałemi.

Organizacją hodowli jedwabników na ziemiach historycznych Czech, Moraw i Śląska zajęło się kilka Związków i Towarzystw, a zwłaszcza założony w 1924 r. Instytut Králove. Aż do roku 1924 działał na tem polu jedynie Związek Jedwabniczy w Pradze z kilku filjami na prowincji. Wydział tego Związku, przed wojną utrakwistyczny, nawet możnaby powiedzieć raczej niemiecki, po przewrocie politycznym dopiero przybrał charakter czeski i zajął się usilną propagandą jedwabnictwa w Czechach, na Morawach i na Śląsku przez rozdzielanie sadzonek morwy, jajeczek jedwabnika i wykupywanie kokonów.

Z inicjatywy tego Związku założona została w 1922 roku Czeskosłowacka Spółdzielnia dla przemysłu je-

należących do naszych rozmaitych ras krajowych ma porost wełny zbyt rzadki na to, by dał się z niej zrobić jaki taki kożuch. Fakt ten jest zresztą tak oczywisty, że każdy, kto miał do czynienia z większą ilością miejscowych owiec, zgodzi się z nim jako z rzeczą oczywistą.

Jak więc poradzić na tę zasadniczą wadę naszych cakli czy świniarek? Teoretycznie czysto rzecz biorąc,



Tryk karakuł

jest rzeczą możliwą, drogą usilnej długotrwałej hodowli selekcyjnej, przeciętną gęstość porostu runa (nie mówię tu o jakościowym składzie poszczególnych typów włókien) przesunąć w kierunku selekcji, przekroczyć nawet pod tym względem najlepiej się dziś przedstawiające jednostki. Zgoda, ale to, jak mówi Prof. Adametz, wymaga czasu, a kożuchów potrzeba nam dziś, niemal że w tej chwili! W tej więc sytuacji, patrząc na rzecz całą trzeźwo i po gospodarsku, niema innego wyjścia, jak tę selekcyjną, bardzo zresztą piękną pracę złożyć w ręce owych najrozmaitszego typu Stacyj Zootechnicznych, które są do tego powołane, ale tam gdzie chodzi o bezpośrednią szeroką praktykę obejrzeć się za innemi drogami.

I wtedy to właśnie Prof. Prawocheński i Adametz zwrócili uwagę na to, że właśnie nie inna owca, ale karakuł stanowi znakomity podkład do tego, by przez krzyżówkę z nim poprawić własności kożuchowe naszych ras krajowych. Prof. Adametz zaś ze szczególnym naciskiem podkreślał, że krzyżówka ta ekonomicznie nastręcza bardzo duże możliwości. Stwierdzał mianowicie, że część potomstwa, otrzymanego w tych krzyżówkach, da futerka nie wiele co gorsze i mniej wartościowe, niż smuszki młodych karakułów, zwłaszcza już w dalszych pokoleniach, drugiej i trzeciej krzyżówce. Te osobniki dadzą ów materjał zbytkowny może, ale jednak poszukiwany i cenny, za który wywozimy rok rocznie za granicę poważne sumy. Wszystkie zaś inne osobniki (męskie oczywiście, żeńskie zostawimy do dalszej hodowli), gdy podrosną, mają wartość i jako materjał kożuchowy, i to dający dobre kożuchy, i jako mięsny, tylko, że baraniny nikt u nas nie jada, nie wiadomo tylko z jakich względów! To zatem właśnie, ze względu na fakt, że osierocone matki przedstawiają materjał mleczny cenny, wysuwa możność zintensyfikowania gospodarki mlecznej w całych połaciach kraju, a zwłaszcza zaś w górach. Takie to plany snuło się lat temu z dziesiątek.....

Za nawoływaniami Prof. Adametza poszło dwuch czy trzech ziemian w Zachodniej Małopolsce, no i mimo wszystko, mówi się dziś, między innemi, o kierunku kożuchowo mlecznym na Podhalu. Ale pozatem nawoływania naszych uczonych-praktyków spotkały się tylko, jak wiele rzeczy u nas zresztą, z bardzo silną, choć mniej może rzeczową krytyką. Dowiadywaliśmy się wtedy różnych rzeczy. Jednych, o których „na wiarę“ zresztą tylko pisał swego czasu papa Darwin. Pozatem słyszało się nieraz, że karakuł „nie jest owcą kożuchową“, ba więcej, pojawiły się artykuły wielce cnotliwe, oburzające się na ową produkcję, służącą wyłącznie „zachciankom elegantek“, omal że na biednego karakuła nie rzucono publicznej anatemy!

Tymczasem dotąd jakoś o krajowej, naprawdę kożu-

---

dwabniczego w Pradze, która postawiła przędzalnię jedwabiu na przedmieściu Pragi w Nuslach. W ten sposób jedna z głównych bolączek, tamująca rozwój hodowli jedwabników w Czechach, jakkolwiek usilnie propagowana i popierana, to jednak z drugiej strony nie było komu i gdzie postarać się o zbyt i spieniężenie zebranych kokonów. W roku 1925 powstała dalsza przędzalnia jedwabiu przy fabryce włókienniczej firmy Mansfeld i Meissner w Meene.

Wobec dużego zainteresowania się ogółu jedwabnictwa, Związek praski nie mógł podołać nawałowi pracy, wobec czego utworzył kilka filij na prowincji, ponadto zaś powstały inne jeszcze, od powyższego niezależne związki, jak np. Związek Jedwabniczy w Roudnicy nad Łabą, w Taborze i inne. Wszystkie te organizacje na własną rękę rozwijają żywą propagandę jedwabnictwa przez umieszczanie artykułów w prasie dziennej, oraz w czasopismach fachowych, głównie zaś przez urządzanie odczytów i wykładów. Ponieważ jednak związki te, wskutek braku dostatecznych środków materjalnych i fachowo wyszkolonego personelu, nie mogły częstokroć należycie wywiązać się ze swego zadania, ponadto zaś istnieje cały szereg problemów, które rozwiązywane być muszą z punktu widzenia ogólnego, nie zaś ze stanowiska korzyści lokalnej, założony został w 1924 r., po kilkuletniem przygotowaniu, Instytut Jedwabniczy w Hradci Králové, który kwestje te przyjął na siebie.

Do utworzenia Inst. Jedwabniczego przyczyniło się, oraz działalność popiera nadal z należytem zrozumieniem rzeczy, Minist. Przemysłu i Handlu, Minist. Rolnictwa, Centrala Izb Handlowych, Przemysłowych i Rękodzielniczych w Hradci Králové, oraz szereg innych urzędów tak pod względem moralnym, jak i materjalnym.

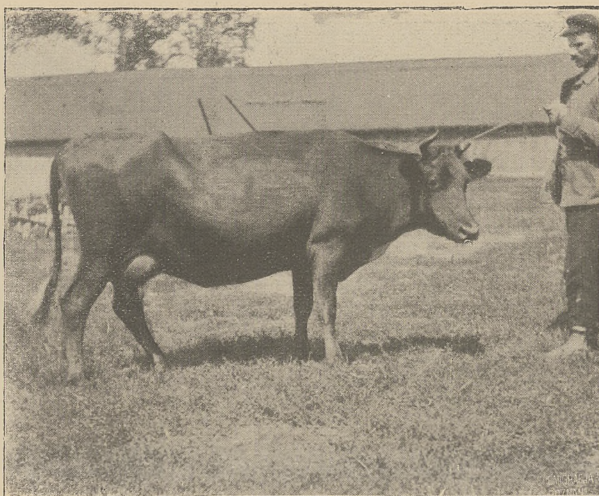
Zbiory kokonów na ziemiach czeskich wynosiły w r. 1926 około 5.000 kg świeżych kokonów; jest to ilość stosunkowo niewielka, corocznie jednakże wzrasta w związku z dojrzewaniem młodych krzewów morwowych.

W Czechach, na Morawach i na Śląsku egzystuje dość silnie rozwinięty przemysł tkacki materjałów jedwabniczych. Posiada on ogółem do dyspozycji w 53 fabrykach 14.221 warsztatów mechanicznych, oraz około 2.000 warsztatów tkackich ręcznych, zatrudnia zaś ponad 20.000 robotników, przerabiając przed wojną, przy pełnem zatrudnieniu, 600 do 800 tysięcy kg surowego jedwabiu (grége). Cały ten surowiec sprowadzony jest z Włoch, Japonji i Chin. W ostatnich latach wartość dowozu do Czechosłowacji jedwabiu (przędzy i materjałów) wynosiła około pół miljarda Kc. rocznie, w r. 1927 doszła nawet do wysokości 726 miljonów Kc., to też kompetentne sfery czechosłowackie dokładają wszelkich starań w kierunku poprawienia rozwoju przemysłu jedwabniczego w kraju i obniżenia tak dużego importu jedwabiu z zagranicy.

chowej, owcy jakoś nie słychać, inna, trochę łaskawiej przez opinję oceniona, krzyżówka z owcą romanowską, też zapewne nie da wyników wielkich. Raz ponieważ owiec tych w całej Polsce jest raptem kilkanaście sztuk, a secundo i wyprawa po sowieckie złote runo, jak to w „Gazecie Rolniczej" pisał Prof. Prawocheński wiele widoków nie rokuje, tem więcej, że typ okrywy tej owcy nie jest bynajmniej stały i ustalony.

Tak, że choć sprawa cała idzie bardzo powoli, choć brak do niej prawdziwego zainteresowania, a czasem spotyka się człowiek z objawami bardzo naiwnego entuzjazmu, który w najlepszym razie wyrazi się w przysłowiowym słomianym ogniu, to jednak kożuchy z krzyżówek karakulich demonstrować już możemy, trochę szerszą skalę z bośniackiemi caklami. U nas na większą skalę próbowała tych krzyżówek, Raba Wyżnia, Przyszowa i kilka innych objektów z wynikami naogół dodatniemi.

W krzyżówce tej objawia się bardzo wyraźnie jakość użytego do krzyżówki tryka, i tak po tryku od Prof. Adametza, w niewielkiem stadku większość otrzymanych futerek jak półkrwi mogła spokojnie być oceniona jako towar średniej klasy (secunda) z 5—10% odsetek futerek pierwszej klasy, które znana firma Chowanczaka ocenia na 150 — 200 zł pieniężnej wartości. O ile chodzi zaś o typ futerka to większość krzyżówek z caklami charakteryzuje rodzaj dość dużych t. zw. fasolowatych loczków, jako takie mających duże wzięcie, a oprócz



Krowa rasy czerwonej polskiej
(Do art.: „Rasy bydła")

tryków tego typu wypróbowuje się w szerszej praktyce, tak, że rzec można powoli rzecz cała się rozwinie, i osiągnie należne sobie stanowisko jak zawsze bywa gdy chodzi o dobrą sprawę.

W tych warunkach wszystkie punkty, podkreślone przez p. Kączkowskiego, a konieczne do utrzymania i rozwoju istniejących już naszych stad pełnej krwi karakułów, są momentami ogromnie wielkiej wagi.

Nie importy, zwłaszcza niepewnego pochodzenia tryków, zwłaszcza rumuńskich, ale celowa selekcja istniejącego już, a szczęśliwym zbiegiem okoliczności naogół dobrego materjału, założenie ogólnej księgi rodowodowej, na którą oddawna już czekamy, oparcie bonitacji przedewszystkiem na bezstronnej, a ścisłej ocenie futerka jagnięcia po urodzeniu, to metody, które są palącą już koniecznością chwili.

Są to metody oczywiście dążące do utrwalenia i powiększenia wartości karakuła, jako owcy futerkowej, ale niemniej nie ulega wątpliwości, że w parze z silnem zlokowaceniem runa jagnięcia idzie zwartość i gęstość runa owcy dorosłej, konieczne warunki, by mogły one dać dobre kożuchy.

Zorjentowawszy się w istocie zagadnienia i w najogólniejszych wytycznych, obowiązujących w hodowli karakułów czystych, zapytajmyż teraz jakie są dotychczasowe wyniki krzyżówek z innemi rasami owiec jakie u nas, zwłaszcza w warunkach doświadczalnych na Stacjach Hodowlanych, były robione?

Krzyżówki, te dadzą się podzielić na krzyżówki następujących typów: 1) Krzyżówka, karakuła z karpackim caklem. Krzyżówkę tę bardzo polecał Prof. Adametz na zasadzie krzyżówek, przeprowadzanych na tego łatwo przechodzą one w typ wydłużonych rureczek najcieńszego typu futerek karakułowych. Ten ostatni typ jest zresztą dość rzadki. W materjale, obserwowanym przeze mnie, jeden tylko tryk, pochodzący z hodowli p. Mellina, obok innych niekoniecznie pożądanych cech, silnie dziedziczył skłonność do rureczkowatych loczków. O ile chodzi o przeciętne tryki krajowej naszej hodowli, to można, bez większego zdaje się błędu, zauważyć, że efekt w jakości futerka równy potomkom selekcjonowanych i wysoce szlachetnych tryków, da się osiągnąć przeważnie w drugiej dopiero krzyżówce. Pierwsza dając mniej cenne futerka trzeciej klasy, raczej nadawać się będzie do produkcji kożuchów. Kożuchy wszystkich tych krzyżówek są zawsze bardziej zwarte i gęste, niż u czystych cakli, pozatem u krzyżówek tych, które, podobnie jak cakle i karakuły, przedstawiają typ raczej późno dojrzewającej owcy nie można zauważyć objawów specjalnej jakiejś nieodporności na nasze warunki klimatyczne, czego nieraz się obawiano w domieszce krwi z karakułami. W bardziej dżdżystych latach cierpią one, tak jak i wszystkie inne owce, na motylicę, która wogóle stanowi bardzo poważny i przykry problem dla całego naszego owczarstwa, będąc chorobą z którą trzeba walczyć wytrwale.

Inż. P. Dąbrowski

Organizacja zbytu a rozwój ogrodnictwa

W dobie obecnej staje się aktualną sprawa podniesienia wydajności naszych gospodarstw. Szeroko się o tem rozpisuje w prasie codziennej i rolniczej, wszyscy więc o tem wiedzą i do tego dążą. Jednym ze sposo-

bów intensyfikowania produkcji gospodarstw rolnych może być również sadownictwo typu handlowego.

Obserwujemy znamienny fakt, że powstają wszędzie, jak Polska długa i szeroka, nowe rozległe sady owocowe, które zaczną przynosić plony dopiero za kilkanaście lat. Ale także istnieje dużo starych, owocujących sadów, które powinnyby dawać znaczne dochody. Tymczasem widzimy, że nie zawsze owocujący sad przynosi spodziewane zyski, rozpatrzmy więc przyczyny, powodujące małą rentowność starych, owocujących sadów i wyszukajmy sposoby zaradzenia złemu.

Na małodochodowość owocujących sadów składają się dwie zasadnicze przyczyny: 1) niejednolitość produkcji w starych, owocujących sadach, oraz 2) brak zorganizowanego zbytu płodów ogrodniczych.

Sady owocowe, zakładane na długo przed wojną w wielu okolicach, czy to przy dworach i plebanjach, czy też przy zagrodach włościańskich, miały na celu w pierwszym rzędzie zaspokojenie własnych potrzeb właściciela. Sady takie, przy zmienionych warunkach bytu po wojnie światowej, przestały istnieć li tylko dla zaspokojenia potrzeb własnego gospodarstwa domowego, lecz obecnie właściciele chcą mieć ze swoich sadów dochody i to nawet znaczne. Niejednokrotnie według intencji właścicieli, przy zakładaniu sadów, miały one w przyszłości przynosić dochody dla gospodarstwa, lecz będąc zakładane i dosadzane sukcesywnie, przez przygodnych częstokroć ogrodników, bez planu i systemu, posiadają obecnie bardzo dużą ilość odmian i gatunków.

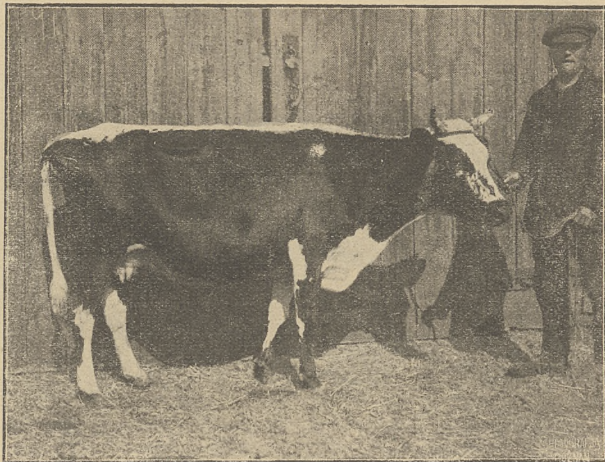
W tem właśnie leży ogromny minus sadów starych przedwojennych, które dziś mają odgrywać rolę objektów dochodowych. Duża ilość odmian i gatunków w sadzie to największy wróg dochodowości. Kupiec nie może zrobić, ze zbioru w takim sadzie, wagonowych ładunków jednolitego towaru, t. zn. jednej lub kilku wyborowych odmian, lecz miewa do dyspozycji mieszaninę owoców rozmaitych odmian: jedne z nich gorzej, drugie lepiej się nadają do transportu, inne znowu lepiej lub gorzej się przechowują i t. d., wobec czego nasuwa się kupcowi tyle trudności przy realizacji zbioru, że ponosząc wysokie ryzyko musi oferować bardzo niski czynsz za wydzierżawiony sad, czy za zakupione hurtem owoce. Musimy tu zaznaczyć, że owoce z takich „mozajkowych" sadów nadają się przeważnie do wysyłki wagonowej bez opakowania, luzem, a więc dla przetwórni owocowych i warzywnych za bardzo niską cenę.

W rezultacie spotyka się takie wypadki, kiedy za około 3 hektarowy sad typu „mozajkowego" (wiele drzew — tyle odmian), właściciel otrzymuje 100 dolarów czynszu... Tymczasem za urodzaj owoców z sadu handlowego, o obszarze 57.5 arów, posiadającego tylko 3 odmiany zimowych jabłek, kupcy płacą chętnie 300 dolarów za owoce na drzewie... i z pewnością, nie tylko, że nie tracą na tej tranzakcji, lecz zarabiają przynajmniej dwa razy tyle!

Z drugiej strony, pomimo, że kraj nasz posiada dużo sadów owocujących, kupcy nasi uskarżają się na brak owoców doborowych, któreby można było traktować jako towar deserowy, to znaczy do jedzenia w stanie surowym. Muszą więc kupcy w lata normalne sprowadzać doborowe gatunki owoców z zagranicy, a wówczas nasz konsument — chcąc nie chcąc — płaci zyski producentów i kupców zagranicznych. (Dla uspokojenia czytelnika musimy nadmienić, że w r. b. zagranicznego owocu jabłek i gruszek w naszym handlu niema wcale, ponieważ w Tyrolu w 1928 r. sady zostały zniszczone przez gradobicie, natomiast na owoce inne, na australijskie i kanadyjskie jabłka, narazie niema kontyngentów.

Stoimy więc przed paradoksalnym faktem, że z jednej strony mamy dużo sadów i dużo w nich owoców, a z drugiej handel nasz odczuwa dotkliwy brak wyborowych owoców... Wyłania się więc konieczność wyjścia z sytuacji niekorzystnej, tak dla producenta, jak i dla kupca, oraz konsumenta.

Jeżeli obecny stan rzeczy pozostawić niezmienionym, to znaczy, pozwolić, by sady owocujące, stare, nadal rodziły mnogość odmian i gatunków, wówczas zbiory ich będą nadawać się jedynie do fabryk przetworów owocowych: na marmelady, wina i t. d. Nieliczne w Polsce fabryki nie mogą jednak pochłonąć całej produkcji starych sadów, niewspółmiernie wysokiej w porównaniu do zapotrzebowania na taki mieszany towar. W rezultacie: przy bardzo dużej podaży a małem zoptrzebowaniu, ceny na mieszane owoce ze starych sadów bardzo spadają. Zazwyczaj przetwórnie całe swoje zapotrzebowanie owoców na jesienną i zimową kampanję pokrywają we wrześniu i październiku po cenach bardzo niskich, moment ten wykorzystują przetwórnie. Nie rzadkie też zdarzają się wypadki, że właściciel, czy dzierżawca sadu, pomimo



Krowa białogrzbietka
(Do art.: „Rasy bydła")

niskich cen na owoce (mieszane), nie może całego urodzaju owoców spieniężyć i staje bezradny, nie wiedząc, co ma robić. Najgorszą stroną sadu starego owocującego, i wydającego towar mieszany jest to, że taki sad musi szukać kupca, tymczasem w interesie producenta winno być odwrotnie...

Typem sadu, poszukiwanego przez kupców, jest sad handlowy, produkujący zaledwie kilka odmian wyborowych owoców, dostosowanych do warunków ekonomicznych, przyrodniczych i klimatycznych danej okolicy. Ograniczyć ilość odmian, produkować tylko najlepsze odmiany, poszukiwane nie tylko w kraju, ale i za granicą, oto czołowe hasła nowoczesnego ogrodnictwa wogóle, a sadownictwa w szczególności.

wych odmianach i wskaże źródła ewentualnego nabycia zrazów do szczepienia. Trzeba wiedzieć, że, nawet i pomiędzy poszukiwanemi przez kupców, nie wszystkie odmiany naprawdę mogą być godne uwagi. Kupiec chętnie, np., weźmie każdą ilość „sztetyn", które mają stosunkowo niską cenę w porównaniu z innemi handlowemi odmianami. Różnice w cenach bywają nawet dosyć znaczne, np. za 1 q wyborowych sztetyn hurtem w listopadzie płacono 6 dol., o tej samej porze renety 8—10 dol., a odmiany wyjątkowo dobre, jak Pepina Londyńska, Jonathan i in. 12 dol.

Uszlachetnienie starych owocujących sadów bezsprzecznie przyniesie korzyści bardzo duże. Jednak sama idea przeszczepiania oddawna już propagowana,



Krowa rasy czerwonej polskiej
(Do art.: „Rasy bydła")

Możliwości eksportowe dla naszych owoców są wprost kolosalne. Chętnie będą nabywać od nas owoce kraje Skandynawskie, Finlandja, Danja, Prusy Wschodnie, Niemcy, nawet Anglja. Ale zagranica przyjmuje tylko towar standaryzowany, to znaczy odpowiednio wysortowany i opakowany. Tymczasem obecnie nie mamy nie tylko owoców na eksport, lecz brak nam wyborowych gatunków dla pokrycia zapotrzebowania wewnętrznego. Te owoce, które widzimy obecnie w naszym handu, są przeważnie towarem drugorzędnym, który z powodu braku najlepszych gatunków potrafili uzyskać i utrzymać niewspółmiernie wysokie ceny.

Uszlachetnienie naszej produkcji owocarskiej stoi na porządku dziennym. Liczne stare sady, dające małowartościowe i mieszane owoce, winny być czemprędzej przeszczepiane na odmiany wyborowe, w handlu cenione i poszukiwane. Przeszczepianie drzew łączy się wprawdzie z kosztami i uniemożliwia korzystanie z niewielkiej choćby renty w ciągu kilku lat, to jednak po 3—4 latach pierwszy urodzaj wysokowartościowych owoców w zupełności wszystkie koszta zwróci z oprocentowaniem. Samo przeszczepienie drzew jest równoczesnem ich odmłodzeniem, w wyniku czego otrzymuje się silny przyrost i obfite plony ładnych owoców.

Decydując się na przeszczepianie sadu, właściciel zawczasu, we własnym swoim interesie, musi się poinformować w odnośnej organizacji rolniczej o odmianach owoców, które przedewszystkiem należy uwzględnić dla danej miejscowości. Organizacja rolnicza dopomoże zorjentować się w najwięcej wartościo-

w warunkach obecnych niema koniecznego bodźca z zewnątrz. Bo najlepsza nawet propaganda, czy ustna na wykładach i kursach, czy zapomocą słowa drukowanego, do celu nigdy nie doprowadzi, dopóki namacalny czynnik ekonomiczny będzie się znajdował w dziedzinie marzeń lub tylko pobożnych życzeń. Zatem wyłania się konieczność stworzenia takiego czynnika, któryby był zdolny wpłynąć na racjonalizację produkcji ogrodniczej wogóle, a sadowniczej w szczególności. Obserwując zjawiska ekonomiczne doby dzisiejszej, przychodzimy do przekonania, że decydować o tem może tylko umiejętnie zorganizowany handel świadomy swych zadań i celów i konsekwentny w metodach postępowania.

Silna finansowo organizacja handlowa o typie spółdzielczym, w której, jako członkowie, winni być zainteresowani sami producenci, w naszych warunkach najistotniej może wpłynąć na kierunek i charakter naszego ogrodnictwa, jako gałęzi dochodowej w gospodarstwie społecznem. Obecnie działają luźno tylko poszczególni kupcy owocarze, istnieje nawet kilka spółdzielni owocarskich lecz wpływy ich są małe, przeważnie lokalne.

W Ameryce Północnej w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, handel zorganizowany doskonale jest czynnikiem wielkiej wagi, decydującym o kierunkach produkcji dla całych prowincyj. O tem jak dobitnie i stanowczo wpływa handel na charakter produkcji ogrodniczej świadczyć może również Belgja. W ciągu ostatnich kilkunastu lat pod wpływem handlu w Belgji zaszły duże zmiany w jakości i charakterze produkcji ogrodniczej. Eksporterzy belgijscy, znakomicie obzna-

jomieni z wymaganiami rynku zagranicznego, przeważnie angielskiego, starali się i starają się dostosować swój towar do tych wymagań. W wyniku, producenci belgijscy mieli możność przekonać się, że pewne odmiany czy gatunki owoców i warzyw przez kupców są szczególnie faworyzowane. Powstała stąd konieczność dostosowania się do wymagań eksporterów, czyli do produkowania takich odmian, które miałyby zabezpieczony najbardziej korzystny zbyt.

W konsekwencji produkcja ogrodnicza w Belgji samorazutnie się zrejonizowała, zależnie od warunków lokalnych danej miejscowości; np. prowincja Brabant dostarcza masowo znaną także i u nas Berę Lyońską (Doyenné de Mérode), okręg Tournai produkuje Calebasse de la Reine (grusza) itd. W następstwie, zamiast kultywowanych dawniej zgórą 2.000 odmian jabłek, obecnie uprawiają Belgijczycy tylko 15—20, dawną liczbę 900 odmian grusz również zredukowano do 20 odmian mniej więcej. Taka sama zbawienna redukcja uprawianych odmian nastąpiła w odniesieniu do rozmaitych warzyw: kapusty, pomidorów, ogórków itd. („Kupiec" Nr. 51 r. 1928).

Ten przykład najdobitniej świadczy, jak decydującą rolę może w naszych warunkach odegrać celowo i umiejętnie zorganizowany handel produktami ogrodniczemi. Konieczność organizacyjnego ujęcia sprawy zbytu płodów ogrodniczych już oddawna odczuwają szerokie masy producentów, właścicieli sadów w szczególności. Ogromnego znaczenia nabiera kwestja stworzenia silnej Spółdzielni Ogrodniczej czy Syndykatu Owocowego, działającego na możliwie szerokim terenie, jeżeli uprzytomnimy sobie, że za kilkanaście lat zaczną owocować liczne nowe sady, założone po wojnie i powstające obecnie. Na tę chwilę musi już być przygotowany cały aparat handlowy ogrodniczy, posiadający pewną praktykę z lat poprzednich, by móc wyzyskać nadchodzącą konjunkturę i nie pozwolić na marnowanie dobra publicznego. W przeciwnym razie, sady te zdane będą na łaskę i niełaskę przypadkowych handlarzy i staną się ich upragnionym łupem.

Uruchomienie silnej oragnizacji handlowej, dla zbytu owoców, leży tak samo i w interesie szkółek drzew: bo zapewnić zbyt każdej ilości owoców jest równoznaczne ze zwiększeniem zainteresowania sadownictwem wogóle, tem samem ze zwiększeniem zapotrzebowania na materjał drzewkowy dla zakładania nowych sadów.

Inicjatywa założenia silnej finansowo i ideowo spółdzielni ogrodniczej powinna wyjść z łona społecznych organizacyj rolniczych, które mają za zadanie czuwać nad podniesieniem dobrobytu ludności rolniczej w Polsce.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Oznaczenie skrobi w zbożu metodą pośrednią. Prof. T. Chrząszcz i J. Suchodolski opracowali nową metodę oznaczania skrobi w zbożu, z czego zdają sprawę w »Rocznikach Nauk Rolniczych«. Wedle tego referatu przedstawia się ta sprawa następująco.

Skrobia jest najcięższym składnikiem zboża, stąd im jej jest więcej, tem cięższe musi być zboże. Pewną orjentację zawartości skrobi daje ciężar hektolitrowy zboża, jednak samo wyznaczenie tego ciężaru jest zależne od szeregu czynników i przeto nie jest dość stałe. Natomiast zupełnie pewną wartością jest waga 1000 ziarn. Ich ciężar będzie już bezpośrednio zależał od zawartości skrobi. Usiłowanie oznaczenia skrobi w zbożu było podejmowane i z innej strony, jednak z ujemnemi wynikami. Przyczyną tego było dążenie do ujęcia oznaczenia jednym matematycznym wzorem. Również i tym badaczom nie udało się rozwiązać wyznaczenia wartości skrobiowej jednym wzorem. Dopiero przez wprowadzenie trzech zasadniczych wzorów, przy uwzględnieniu odpowiednich poprawek, otrzymali wyniki dosyć zadawalniające. Dla tego celu użyli analiz szczegółowych 164 jęczmion, czego wynik jest następujący:

Przyjęli jako zasadnicze wartości dla 1000 ziarn jęczmienia celnego wagę 50 g, zaś dla jęczmienia średniego 40 g.

Wartość skrobiową wyznaczyli następującemi wzorami:

I. $$Ws = \frac{100-w}{1,35+p} \pm \left(\frac{1}{c} \cdot \frac{100-w}{1,35+p}\right)$$

II. $$W = \frac{100-w}{1,40+p} \pm \left(\frac{1}{c} \cdot \frac{100-w}{1,40+p}\right)$$

III. $$Ws = \frac{a}{100} \cdot \frac{100-w}{1,40+p} + \frac{b}{100} \cdot \frac{100-w}{1,80+p}$$

gdzie »*Ws*« oznacza wartość skrobiową jęczmienia,

»*w*« zawartość wody w badanem zbożu,

»*c*« ciężar 1000 ziarn w gramach,

»*a*« procentowa zawartość jęczmienia w mieszance jęczmienia z owsem,

»*b*« procentowa zawartość owsa w mieszance jęczmienia z owsem,

»*p*« poprawka wynikająca z zanieczyszczenia zboża.

Otrzymuje się ją mnożąc procentową zawartość zanieczyszczenia przez 0,025.

Wzór I. używa się w następujących wypadkach:

Jeżeli ciężar 1000 ziarn jęczmienia wynosi 50 g, to oblicza się jego wartość skrobiową na podstawie pierwszej części wzoru zatem bez części w nawiasie. Przy ciężarze 1000 ziarn wyższym jak 50 g, dolicza się wartość objętą nawiasem, zaś przy niższym ciężarze, bo 45—50 g odejmuje część w nawiasie od pierwszej części wzoru.

Wzór II. służy w następujących wypadkach:

Jeżeli ciężar 1000 ziarn jęczmienia wynosi 40 g, to jego wartość skrobiową oblicza się na podstawie pierwszej części wzoru. Jeżeli ciężar 1000 ziarn wynosi 40—45 g, to część w nawiasie dodaje się do części pierwszej, zaś przy ciężarze niższym od 40 g, odejmuje się część w nawiasie od pierwszej części wzoru.

Również wzorem II, posługuje się, jeżeli jęczmień zawiera owies, jednak nie więcej jak 5%. W wypadkach, gdy zawartość owsa jest wyższa jak 5%, wówczas trzeba zastosować wzór III.

Jeżeli zanieczyszczeń jest mniej jak 0,5%, to poprawka »*p*« odpada całkiem.

Własności niektórych roślin z rodziny leguminosae w stosunku do zawartości wody w glebie. W przeciągu pięciu lat przeprowadzone były doświadczenia ustosunkowania roślin strączkowych do różnych stopni wilgotności w glebie. Rośliny były hodowane w naczyniach przy trzech stopniach wilgotności gleby: 40% pełnego nasycenia (wahania 30—50%), 60% (wahania 50—60%) i 80% lub 90% (wahania od 70—90% lub od 80 do 100%).

Wnioski wyprowadzono następujące:

1) W doświadczeniach rośliny strączkowe wykazały rozmaite zapotrzebowanie do wilgotności gleby;

2) łubin i bobik koński w stosunku do nadmiaru (80—90%) i niedostatku (30—40%) wilgotności, odznaczają się odmiennemi właściwościami;

3) łubin nie znosi nadmiernej wilgotności (80—90%) i najlepiej rozwija się przy wilgotności 60%;

4) koński bobik można uważać jako roślinę niskich miejsc. Znosi on zwiększoną wilgotność i w doświadczeniu przy wilgotności 80—90%, podniósł się plon;

5) brak wilgotności (30%) odbija się na końskim zębie w bardzo silnym niekorzystnym wpływie;

6) groch, wyka i fasola, w stosunku do braku lub nadmiaru wilgotności, nie odznaczają się jedno od drugiego, choć wyka przy zwiększonej wilgotności wykazuje większy plon. Przy 60% wilgotności groch, wyka i fasola znajdują najlepsze warunki wzrostu. Brak lub nadmiar wilgoci oddziaływują na nie niekorzystnie;

7) brak lub nadmiar wilgoci odbija się na ziarnie jak i na zielonej masie.

Inż. Stefan Łaguna

Kiedy dłutowanie buraków jest korzystne. Prof. Niklewski stwierdza, że w normalnie dobrych warunkach uprawy buraka i przy normalnych warunkach atmosferycznych dłuto jest zbędne, narzędzie to może atoli pomóc, gdy przy uprawie popełniono błąd, lub gdy gleba została przez wodę zamulona.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Przyrządzenie ścieli torfowej. Torf włóknisty jasnej barwy (odpady, lub cegiełki) polewamy wodą ciepłą (w czasie mrozów) lub wywozimy w jesieni na pastwisko, trawnik i tp. i w czasie mrozów bronujemy mieszając go razem ze śniegiem bronami konnemi lub talerzowemi.

Mróz zmienia zwykłą strukturę torfu, bronowanie rozluźnia włókna.

Na wiosnę przesiewamy torf przez sita, proch torfowy używa się do wysypywania kanałów odpływowych i dołów kloacznych, ściel bez prochu zaś z wierzchu posypać można sieczką słomianą 15 cm długą.

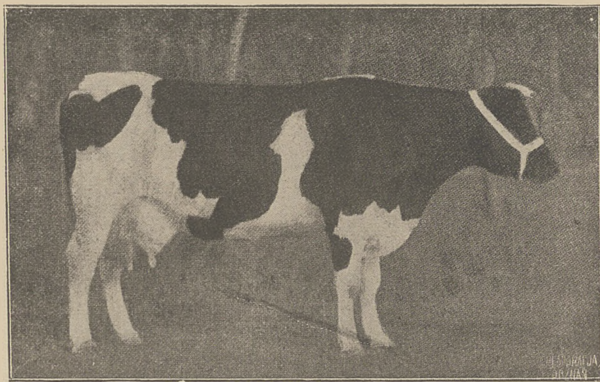
Torf absorbuje zwyżki azotowe podnosząc zdrowotność siedliska i wartość obornika zarazem uwalniając pokarmowe składniki traw nagromadzonych w torfie wpierw przez zakwaszenie niezdolnych do intensywnego rozłożenia się. — Tem też tłumaczy się wartość nawozu torfowego. *Le.*

Początek lutego. Okres początków lutego, to zazwyczaj dokuczliwe mrozy, które na wsi o tyle dają się we znaki, o ile przy powszechnej biedzie, musimy skąpić na opale, a i odzież zazwyczaj wiatrem podszyta. Ten brak ciepłej odzieży — gdzie to czasem jeden kożuch i to lichy, na całą rodzinę gospodarską musi starczyć, przypisać winniśmy własnej winie, bo gdy hodowla owiec w połowie zeszłego stulecia, wyrażała się liczbą 20-stu miljonów owczego pogłowia, dziś na ziemiach Polski i dwóch miljonów trudno się doliczyć! Ani własnych ciepłych tkanin wełnianych, ani kożuchów przez to nie mamy, a przecież nie można tego tłumaczyć zwrotem do jakichś korzystniejszych hodowli, wykluczających owce, skoro owych piasków i lasków, gdzie dla owcy pastwiska nie brak, jakoś nie ubyło...

Toć wszędzie na naszych gruntach wśród sosnowych krzaków, czy na ich pograniczu, na owych szmatach piaseczku, gdzie różny trawiasty drobiazg się ściele, owca jako tako się pożywia od końca marca do późnej jesieni, a w zimie byle jaką słomą, a zwłaszcza plewami z łubinu, doskonale się zadawalnia.

Warto tedy przypomnieć naszym gospodarzom tym zwłaszcza, co mieszkają po prawej stronie Wisły, a chuchają w palce i patrzą z żalem, jak dzieciakom noski od mrozu sinieją, że nie trudno byłoby się zdobyć na wprowadzenie wychowu choć kilku sztuk owieczek, nawet w najmniejszych gospodarstwach.

Nasze organizacje rolnicze, względnie instruktorzy, chętnie i gorliwie ułatwiają każdemu nabycie paru czy kilku sztuk owiec najodpowiedniejszych dla danego gospodarstwa, co przecież nie będzie kosztować sum, przechodzących możność gospodarza. Zacząć od małego, gdy kogo nie stać na większy zakup: maciorki w pojedynkę, a barana do nich nabyć w kilku gospodarzy na spółkę, aby tylko zacząć — zrobić początek. Jakiś miesiąc jeszcze przeżywi się, byle jaką słomą, a potem prawie od chwili jak śnieg zginie, będzie już gdzie popaść na nieużytkach. Po roku — dwóch będą kożuchy i własny samodział i trochę mięsa, a gdyby kto chciał wełnę sprzedawać, to i nabywcę łatwo znajdzie, gdyż sprawa ta została już zorganizowana i mamy w Polsce »Runo«, nabywające każdą ilość wełny bez pośredników.



Krowa nizinna rasy zachodnio - fryzyjskiej
(Do art.: „Rasy bydła“)

Przypomnienie powyższe uważam za dość ważne: ubieramy się dziś w tandetne materjały — często z bawełny posmarowanej klejem, na co sypią proch wełniany, żeby upozorować, że to jest wełna.

Zdobądźmy się więc na czyn, by wrócić do ciepłej i trwałej odzieży, która przecież, jak widzieliśmy na dożynkach w Spale — jest poważna, oku miła i strojna. Lecz trzeba mieć z czego wyrabiać tę odzież, to znaczy hodować owce. (Arol.)

Parę słów o ciągówkach motorowych. Często czytamy w »Rolniku« zapytania, względnie porady, w sprawie zakupna ciągówek motorowych, które jeszcze w bardzo małej ilości w Polsce pracowały, lub których wogóle u nas jeszcze nie było.

Jakkolwiek nie jestem mechanikiem podzielę się z czytelnikami »Rolnika«, spostrzeżeniami, poczynionemi w czasie pracy kilku typów, a mianowicie, że ciągówka »Deering«, która jest tak mało reklamowana, zasługuje na szczególną uwagę, przedewszystkiem ze względu na swą niezmiernie silną budowę, o motorze cztero-cylindrowym, tak praktycznie i trafnie osadzonym, wobec czego pracuje ze znacznie mniejszem natężeniem, niźli ciągówka o motorze dwu-cylindrowym.

Należałoby tu jeszcze nadmienić, że materjał jest pierwszorzędny, łatwa obsługa, oraz uruchomienie samego motoru nie sprawia większych trudności.

System tejże ciągówki jest automobilowy, a zatem znacznie lepszy od czołgowego, który okazuje się niepraktyczny z niektórych względów a mianowicie: że łańcuchy czołgowe, osadzone na żelaznych obręczach, ulegają przy ciągłem tarciu podczas pracy, szybkiemu zniszczeniu, oliwienie zaś w tem miejscu, jest wykluczone — oraz z tego powodu, że nawracanie nadwyręża motor.

Doskonałe są również pługi Eberharda do motorów, gdyż orka ich jest niezrównana, mimo że automat do podnoszenia i spuszczania jest przy amerykańskich lepszy.

Tyle z własnego doświadczenia.

B. Spiegel

Skoncentrowane sole potasowe. Wspominając o kainicie w notatce pomieszczonej pod powyższym tytułem w Nr. 4 Rolnika w dziale »To i owo« należało dodać, co jest zresztą dobrze znane wszystkim prawie rolnikom (i dlatego, licząc się z ograniczonem miejscem, to opuszczono), że kainit, wskutek zawartości pewnych chlorków, niekorzystnych początkowo dla młodziutkich kiełków roślin, należy używać wcześnie na wiosnę, mniej więcej na dwa tygodnie przed siewem. Wówczas działa on równie doskonale na wzrost plonu roślin jak sól potasowa skoncentrowana a są wypadki, że nawet lepiej, np. pod ziemniaki.

Z przytoczonych względów należy kainit nie tylko wcześnie rozsiewać lecz także jak najwcześniej zamawiać i zakupywać, aby na czas go otrzymać.

O kainicie pojawi się zresztą wkrótce w »Rolniku« obszerniejszy artykuł.

Sb.

Zamarznięte artykuły żywnościowe. Wobec silnych tegorocznych mrozów, a tem samem łatwego zamarznięcia różnych artykułów żywnościowych

podajemy następujące wskazówki: Przedewszystkiem proces odmarzania tak u owoców jak u jarzyn czy okopowych należy możliwie powoli przeprowadzać a zimna woda odgrywa tu niepoślednią rolę. I tak np. zmarznięte jaja (o ile skorupa nie pękła) zanurzyć w zimnej, trochę osolonej wodzie, trzymając w niej tak długo aż jaja odmarzną, następnie zaraz użyć. Ziemniaki przenieść do zimnej, wolnej od mrozu ubikacji i każdym razem przed gotowaniem zanurzyć przez 24 godziny w zimnej wodzie przez co stracą słodkawy smak; gotować należy w łupinach. Przy bardzo silnie zmarzniętych ziemniakach trud ten jest jednak daremny. Zamarznięte konserwy owocowe lub jarzynowe poddaje się także bardzo powolnemu odmarzaniu kładąc je do zimnej wody w puszkach czy słoikach. Że jednak działanie mrozu działa na konserwy szkodliwie, na dalsze przechowanie już się nie nadają, należy je więc również szybko zużyć.

Co do jabłek to każda odmiana inaczej na mróz reaguje. Bardzo wskazane byłoby tutaj podgrzewanie ubikacyj, w której się jabłka znajdują, np. zapomocą zapalonego spirytusu, rozlanego na jakiejś starej tacy. Ogrzewanie powietrza następuje przy takim zabiegu momentalnie. Naturalnie w czasie silnych, trwających mrozów zabieg ten przez czas ich trwania codzień raz powtarzać. Raz zmarznięte jabłka nie dadzą się już czas dłuższy przetrzymać.

M. N.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Rolnictwo. Wyszedł z druku zeszyt 3-ci »Rolnictwa« czasopisma poświęconego zagadnieniom polityki rolnej, leśnej i weterynaryjnej, wydawanego z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa przez Tow. Oświaty Rolniczej Księgarnia Rolnicza w Warszawie.

Numer zawiera artykuły pp. dyr. J. Miklaszewskiego »Wpływ polityki ustawodawczej na dynamikę rozwojową gospodarstwa leśnego w lasach, nie stanowiących własności państwa«, dr. Antonio Menotti-Corvi Nowe drogi polityki i rolnej Italji«, dr. L. Caro »Przewrót agrarny w Rosji«, W. Osten-Sacken »Sprawy cukrownicze na terenie międzynarodowym«, dyr. L. Krawulskiego »Z zagadnień polityki zbożowej« i prof. Z. Ludkiewicza »Ze stosunków rolniczych Łotwy«, pozatem kronikę, przegląd piśmiennictwa, przepisy prawne z zakresu rolnictwa, leśnictwa i weterynarji oraz materjały statystyczne.



Krowa Żuławka
(Do art.: „Rasy bydła")

Rasy bydła. M. Pańkowski, Poznań 1928. Nakładem i drukiem »Gospodarstwa Mlecznego«.

Broszurka niewielka rozmiarami, ale bogata treścią. Przedmiotem jej jest krótki, treściwy i jasny, ale dla ogólnego zaznajomienia się z przedmiotem zupełnie dostateczny pogląd na najgłówniejsze rasy bydła rogatego, naturalnie ze szczególnem uwzględnieniem ras występujących na ziemiach polskich. Broszurka ta oddaje zatem nie tylko poważne usługi wszystkim tym, którzy z tym przedmiotem nie są dostatecznie zaznajomieni, ale zarazem także i tym, którzy przedmiot ten swego czasu studjowali. Dla tych drugich stanowić ona może cenne repetytorium odnośnej wiedzy.

Wartość broszurki podnoszą bardzo starannie dobrane ilustracje, wedle dzieła Hansena i Moczarskiego.

Korzystając z uprzejmości autora jak i wydawców, w zeszycie bieżącym naszego pisma pomieszczamy z tych ilustracyj zdjęcia fotograficzne pospolitych ras bydła w Polsce.

Dziełko prof. Pańkowskiego polecić możemy każdemu hodowcy jak i uczniom naszych szkół rolniczych.

Prof. B. Janowski

Pożyteczne wydawnictwo — ukazało się w ostatnich dniach p. t. »Sprawozdanie z działalności i wyników doświadczeń przeprowadzonych we wschodniej Małopolsce w latach 1920 1925« w opracowaniu Wydziału Doświadczalnego Małop. T-wa Rolniczego.

Na treść wydawnictwa składają się w pierwszym rzędzie wyniki prac polowych wykonanych w okresie powojennym przez b. T-wo Gospodarskie Wsch. Małop. aż do roku 1925.

Dając obraz rezultatów z dziedziny nawożenia roli i roślin w tak różnych warunkach fizjograficznych wschodniej Małopolski — wydawnictwo stanowić powinno w ręku naszych PP. Rolników niezbędny podręcznik, dający obraz kierunków nawożenia naszych gleb. Pozatem sprawozdanie ujmuje wyniki porównawczych doświadczeń z odmianami zbóż i okopowych, oraz rozliczne prace przeprowadzone u małorolnych. Zgodnie z zastrzeżeniami Wydziału Doświadczalnego, pomieszczonemi w uwagach wstępnych, wydawnictwo to stanowi przegląd statystyczny i podstawę do dalszych opracowań, które według zapowiedzi ukazać się mają w najbliższym czasie.

Cena 1 egz. wydawnictwa wraz z przesyłką pocztową 5 zł — (350 stron). Zgłoszenia należy nadsyłać: Wydział Doświadczalny Małop. T-wa Rolniczego Lwów, ul. Kopernika 20 — telef. 37-42.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Polski Komitet Propagandy XIV-go Międzynarodowego Kongresu Rolniczego. W związku z mającym się odbyć w czerwcu r. b. w Bukareszcie XIV-ym Międzynarodowym Kongresem Rolniczym zorganizowany został, przez centralne organizacje rolnicze Polski, Komitet Propagandy tego Kongresu w składzie następującym: Prezes Komitetu: p. Kazimierz Fudakowski, prezes Zw. Org. Roln. i Centr. Tow. Roln. W. Prezesi: p. Albin Jura, w. prezes Małop. Tow. Roln. i Tomasz Wilkoński, prezes Centr. Zw. Kółek Roln. Sekretarze: p. August Iwański Redaktor „Rolnika Ekonomisty" i p. Tadeusz Niedzielski — sekretarz Polskiego Zw. Org. i Kółek Roln. Członkowie Komitetu pp.: Abram Adolf, Chłapowski Mieczysław, Gościcki Jerzy, Baden-Tempski dr. Kazimierz, Jundziłł Antoni, Lubomirski ks. Kazimierz, Łuszczewski Konrad, Machnicki Janusz, Olewiński Piotr, Pluciński Leon, Popławski August, Przedpełski Wiktor, Stolarski Błażej, Sulowski Tadeusz, Wąsowicz Hipolit, Żółtowski hr. Zbigniew.

Program prac Kongresu Bukaresztańskiego będzie obejmował następujące zagadnienia:

I. Sekcja — Polityka rolnicza: a) reforma agrarna w Rumunji, b) organizacja rynków rolniczych, jej wpływ na ceny produktów rolniczych.

II. Sekcja — Ekonomika rolnicza: a) rachunkowość rolnicza, unifikacja metod, b) organizacja pracy w rolnictwie.

III. Sekcja — Spółdzielczość — bezpośrednie stosunki pomiędzy spółdzielniami spożywców, a spółdzielniami producentów, względnie indywidualnymi producentami.

IV. Sekcja — Produkcja roślinna: a) wpływ warunków naturalnych na metody uprawy, b) meljoracje rolne, c) walka ze szkodnikami roślin, zwłaszcza ze rdzą

zbożową i owadami. Podsekcja uprawy winogron: a) niebezpieczeństwa nadmiernego rozwoju win w Europie, b) selekcjonowane fermenty w wyrobie win.

V. Sekcja — Produkcja zwierzęca: a) wpływ warunków naturalnych na metody hodowli, b) kryzys hodowli koni, c) produkcja wełny. Podsekcja hodowli ryb: a) produkcja ryb w wodach słodkich.

VI. Sekcja — Przemysł rolny: a) położenie i przyszłość przemysłu cukrowniczego.

VII. Sekcja — Kobieca: a) rola kobiety na wsi, jej udział w produkcji rolnej, b) warunki życia kobiety wiejskiej i środki zmierzające do poprawy tych warunków w Rumunji i innych krajach.

Kongres odbędzie się pod protektoratem Regencji. Przewodnictwo Komitetu Organizacyjnego Kongresu objął Minister Rolnictwa Rumunji p. Mihalake Ion.

Otwarcie Kongresu nastąpi dnia 7 czerwca. Obrady Komisyjne i posiedzenia plenarne trwać będą do dnia 10-go włącznie, poczem przewidywane jest zorganizowanie sześciu wycieczek. Każda z nich obejmie inny rejon Rumunji i zakończy się 15-go czerwca na granicy państwa. Komitet Org. Kongresu podjął się zadania rozmieszczenia uczestników, ich utrzymania i zapewnienia im ułatwień przejazdowych w czasie pobytu ich w Rumunji. O wysokości związanych z tem kosztów Komitet Org. poinformuje narodowe Komitety propagandy w jednym z najbliższych zeszytów wydawanego przez siebie biuletynu. Językami oficjalnemi obrad będą rumuński i francuski. Ostateczny termin składania referatów i komunikatów na Kongres upływa dnia 15 lutego. Referaty te winny być uprzednio przedstawione narodowym komitetom propagandy.

Biuro Polskiego Komitetu Propagandy mieści się w Warszawie ul. Kopernika Nr. 30., redakcja „Rolnika Ekonomisty" tel. 102-74.

I-szy Polski Kongres gospodarki wodnej. Sprawy odpowiedniego uregulowania naszych rzek, osuszenia bagnisk, nawodnienia i odwodnienia ziemi i wiele innych — to jedne z najbardziej palących potrzeb, na okres lat najbliższych. Ułożenie programu prac i zrealizowanie go przyczyni się do olbrzymiego powiększenia dochodowości roli i rzek, a co za tem idzie — ogólnego majątku państwowego.

A do zrobienia jest wiele. Według dokonanych obliczeń, meljoracji wymaga 18 miljonów ha. Samych bagien, które osuszone dawać mogą znaczne dochody — posiadamy blisko 4 miljony ha. Prócz tego zaś 10 tysięcy rzek trzeba uregulować. Jeśli do powyższych danych dołączymy jeszcze dane odnośne uregulowania potoków górskich, wałów itd. — ujrzymy przed sobą istotnie ogrom prac, które na nas czekają.

Z uznaniem przeto i zadowoleniem trzeba przyjąć fakt zwołania specjalnego Kongresu gospodarki wodnej. Kongres ten odbył się w Warszawie w dniach: 3, 4 i 5 stycznia r. b., przy udziale ministrów, wyższych urzędników, przedstawicieli wojskowości i wielkiej liczby delegatów, uczonych i gości z całej Polski.

Trzydniowe obrady na plenum i w komisjach sił wodnych, dróg wodnych i żeglugi, meljoracyj podstawowych i regulacji rzek, oraz hydrologji — poświęcone były omówieniu wszystkich poruszonych wyżej zagadnień.

Na Kongresie wygłoszono szereg referatów i na zakończenie uchwalono wnioski nakreślające wytyczne gospodarki wodnej i domagające się szeregu zarządzeń w celu przyspieszenia tempa prac meljoracyjnych (Arol.).

Wiosenne objazdy kwalifikacyjne stad hodowców koni przez Komisję Remontową Nr. 3 w roku 1929 w Małopolsce. 1) 19 stycznia Okocim — Jan br. Goetz Okocimski. 2) 24 stycznia Szczucin Eleonora ks. Lubomirska. 3) 26 stycznia Żywiec — Stefan arck. Habsburg. 4) 4 lutego Nowosielce — Ordynacja ks. Lubomirskich. 5) 5 lutego Rozwadów — ks. Lubomirski. 6) 6 lutego Dzików — Zdzisław hr. Tarnowski. 7) 7 lutego Baranów — Stanisław Dolański. 8) 14 lutego Szebnie — Jan Gorayski. 9) 15 lutego Lipniki — Wacław Byszewski. 10) 27 lutego Jaćmierz — Władysław Grotowski. 11) 28 lutego Wróblik król. — Stanisław Liwicki. 12) 4 marca Czahrów — Józef Cieński. 13) 5 marca Podhajczyki — Erwin Pohosiewicz. 14) 6 marca Piadyki — Bogusław Horodyński. 15) 7 marca Chodorów — Akc. Two Przemysłu cukr. 16) 8 marca Jaryczów — Leon Krzeczunowicz. 17) 9 marca Tartaków — Jan Urbański. 18) 14 marca Suszczyn — Władysław hr. Piniński. 19) 16 marca Jarosław — Ordynacja hr. Dzieduszyckich.



Krowa górska srokata rasy simentalskiej
(Do art.: „Rasy bydła")

Standaryzacja jaj. Od 1 lutego r. bież. wchodzą w życie przepisy o standaryzacji jaj. Przepisy te dzielą jaja wszystkie na kilka rodzajów. Jaja świeże pierwszego gatunku „Prima" muszą posiadać komorę powietrzną o głębokości nie większej jak 7 milim. żółtko zwarte i przeźroczyste. Jaja nieodpowiadające tym warunkom muszą być oznaczane nazwą „Secunda", jaja konserwowane w chłodnicach — nazwa „Frigor", a w wapnie — „Calc".

Poza tem wszystkie jaja muszą być sortowane na 6 gatunków, zależnie od wielkości, a właściwie wagi, od 57 do 62 kg przy tysiącu sztuk, do najmniejszych od 45 do 48 kg. Wszystkie jaja muszą być pakowane w skrzynki ściśle oznaczonych wymiarów, które posiadać muszą napisy odpowiednie w trzech kolorach niebieskim, czerwonym i czarnym.

Eksporterem jaj standaryzowanych będą się mogły zajmować tylko przedsiębiorstwa zajerestrowane, które muszą posiadać odpowiednie urządzenia do sortowania i prowadzić specjalne księgi rejestracyjne. Wywóz jaj niestandaryzowanych i przez firmy nierejestrowane obłożony będzie clem w wysokości 100 zł za 100 kg, co równa się zakazowi wywozu jaj.

Reorganizacja placówek prowincjonalnych P. Z. U. W. W dniu 15 października 1928 r., zostały scalone Inspektoraty: Włocławski i Warszawski Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, w jeden Warszawski Insepktorat wojewódzki, który mieści się w Warszawie, przy ul. Kopernika 36—40.

Stało to się na skutek rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 maja 1927 r., które przewiduje tylko jeden Inspektorat wojewódzki na terenie każdego województwa.

Na miejsce zlikwidowanego Inspektoratu Włocławskiego, powstały biura inspektorów powiatowych we Włocławku i Nieszawie, o zwiększonych kompetencjach.

Tendencją tej reorganizacji jest, między innemi, ściślejsza współpraca P. Z. U. W. z samorządami, a więc współpraca inspektorów powiatowych z sejmikami powiatowemi, a inspektorów wojewódzkich z sejmikami wojewódzkiemi.

Redukowanie agend kierowniczych P. Z. U. W., jakiemi są Inspektoraty, a powiększanie liczby placówek powiatowych, nie świadczy bynajmniej o uszczupleniu zakresu działania Zakładów, lecz przeprowadzone jest zgodnie z potrzebami ludności, która przez to stosunkowo niewielkie oddalenie od miejsca zamieszkania, bo w tym samym powiecie, posiada inspektora powiatowego P. Z. U. W. i może z nim bezpośrednio załatwić każdą sprawę. W tej myśli właśnie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 maja 1927 r. zdąża do rozszerzania agend powiatowych, jako typowych organów wykonawczych, stykających się bezpośrednio z ubezpieczonymi.

Udział Ziemianek i Włościanek w Wystawie Poznańskiej. Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu ma zobrazować całość rozwoju pracy naszego kraju — to zadanie nie pozostawiło nas Ziemianki nie zorganizowane na całej przestrzeni Polski, obojętne dla swych celów i poczynań.

Przed rokiem już zawiązał się w Po-

znaniu Komitet Wykonawczy — który energicznie przystąpił do organizowania i budowania pawilonu, łącząc w nim pracę Kół Ziemianek i Włościanek, jako całokształt pracy kobiety mieszkającej na wsi, gospodyni w domu, matki jako wychowawczyni i obywatelki niepodległej Polski. W tej zbiorowej pracy naszej, którą chcemy przedstawić z całej Polski, musimy włożyć wysiłek, ofiarność i zdrową ambicję, by dorobek nasz okazał się pełny i owiany tym duchem, który nas ożywiał od lat 33 w pracy dla kraju. Wszak jesteśmy najstarszym zespołem kobieco rolnym, więc i praca nasza ma najdawniejszą tradycję, poprzedzoną pracą zasłużonych kobiet polskich na roli osiadłych, służących nam przykładem pracowitości i społecznem wyrobieniem.

Wykresy nasze, które przestawiłyśmy z 10-lecia niepodległości, oraz retrospektywne dadzą możność wszystkim zwiedzającym powilon Ziemianek i Włościanek zapoznać się z pracą — której celem jest szerzenie kultury gospodarczej i społecznej na wsi Polskiej.

Działy Gospodarcze jak drób i ogrodnistwo znajdą się w odpowiednich pawilonach z tem, iż eksponaty będą zgromadzone w jednym miejscu pod nazwą „Ziemianek".

Czekamy więc wszystkie u progu naszego pawilonu z gościnnością staropolską i sercem otwartem.

Chcemy pokazać co zrobiłyśmy i co Kraj od nas spodziewać się może w przyszłości. — Wszystkie zespoły Ziemianek z całej Polski pracują razem w nadziei, iż podźwigniemy ten duży trud ku podniesieniu cadości powszechnej wystawy krajowej w Poznaniu.

Rada Naczelna Ziemianek składająca się z zespołów: Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek, Kresowe Koło Zjednoczonych Ziemianek, Towarzystwo Ziemianek Wielkopolskich, Towarzystwo Ziemianek Pomorskich, Lwowski Związek Ziemianek, Krakowski Związek Ziemianek, Koło Młodych Ziemianek, Wykonawczy Komitet Wystawowy Ziemianek i Włościanek.

Kółko Rolników Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie zawiadamia, że w dniu 13-go lutego b. r. o godzinie 10-tej w gmachu Wydziału Rolniczego U. J. w Krakowie Aleja Mickiewicza 21 odbędzie się Zjazd Organizacyjny Absolwentów z następującym porządkiem dziennym: 1) Powitanie Zjazdu, 2) Wybór Prezydjum Zjazdu. 3) Organizacja obchodu 40-to lecia W. R. U. J. 4) Sprawa Związku Absolwentów, 5) Wnioski, — na który zaprasza wszystkich Absolwentów wspomnianej uczelni komitet. W przeddzień t. j. 12-go lutego b. r. o godz. 21-tej odbędzie się „Wieczorek Zapoznawczy" urządzony staraniem Kółka Rolników U. J. w gmachu Wydziału Rolniczego".

Z Wyższych Kursów Ziemiańskich we Lwowie. Egzamin główny Wyższych Kursów Ziemiańskich we Lwowie odbył się w dniach 19. i 21. stycznia b. r. pod przewodnictwem Witolda Księcia Czartoryskiego, oraz w obecności delegata Rządu p. Franciszka Leuermanna.

Z 11-tu absolwentów zdali egzamin główny następujący słuchacze(czki): Asłan Paweł, Bniński Stanisław, Chełkowski Maciej (z odzn.), Janusz Kazimierz, Krzywoszyński Włodzimierz (z odzn.), Piękoś Stanisław, Zubrzycka Aniela.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Siano zapłaci za meljorację Polski. Na odbytym w Warszawie ogólno-polskim zjeździe hidrotechnicznym omawiana była szczegółowo sprawa meljoracji naszego kraju i łączące się z tem zagadnieniem zabezpieczenia nizin przed powodzią i uregulowania potoków górskich.

W dziedzinie meljoracji na pierwszem miejscu postawić należy sprawę osuszenia bagien. Terenów bagnistych, podlegających meljoracji, posiada Polska 3,800.000 ha, z czego na samo Polesie przypada 1.600.000 ha. Koszt osuszenia tych terenów wyniesie 950 miljonów zł.

Uregulować musimy 9.630 km rzek kosztem 486 miljonów zł. Razem więc inwestycje te kosztować będą 1 miljard 436 miljonów zł. Wydatek ten jednak państwu i społeczeństwu sowicie się opłaci.

Jeden z wybitnych uczestników zjazdu, inż. Prokopowicz oblicza, że gdyby na terenach, uzyskanych po osuszeniu błot, produkowano tylko siano, to dochód z tego źródła bez uwzględnienia dochodów ze zwiększonej hodowli bydła, wynosiłby 380 miljonów zł rocznie. Wkłady zatem pokryte byłyby w ciągu 4 lat.

Drugiem po meljoracji zadaniem, czekającem Polskę, jest zabezpieczenie przed powodziami nizin, których mamy 210 tys. ha, przeważnie żyznych obszarów o wartości przekraczającej 115 miljonów zł. Uchronić je przed klęską wylewów można przez zbudowanie 1.300 km wałów, co pochłonie 97 i pół miljona zł. W końcu pozostaje uregulowanie potoków górskich kosztem 107 milj. zł.

Ogółem na cele meljoracyjne, po odliczeniu prac już wykonanych, poświęcić jeszcze należy 1.566 miljonów zł.

Ponieważ tego rodzaju wydatki pokrywane są w odpowiednim stosunku przez skarb państwa, samorządy i zainteresowanych właścicieli gruntów, na państwo przypadnie suma około 580 miljonów zł.

Sfery fachowe wyraziły pogląd, iż wypełnienie programu meljoracji przy minimalnem tempie pochłonie 60 lat pracy. Wynika z tego, iż rząd powinien przeznaczyć na nie około 10 miljonów zł. rocznie. Mimo to Polska stale zbliża się do tego okresu, gdy wszystkie zdatne pod uprawę tereny zostaną wyzyskane, przestaną nam zagrażać klęski powodzi, a uregulowane i usprawnione rzeki przynosić będą nieobliczalne wprost korzyści.

Hodowla jedwabników w Polsce. Po przeprowadzeniu badań, które wykazały, że uprawa morwy i hodowla jedwabników nie napotyka u nas na siedliskowe przeszkody, przed stworzeniem Sekcji Jedwabniczej, Prezydjum Małop. Tow. Rolniczego oddział we Lwowie zasięgało informacyj co do rozwoju hodowli jedwabników w krajach o klimacie i ustroju gospodarczym, do Małop. Wschodniej zbliżonym.

Bardzo interesujące odpowiedzi nadesłał w tej sprawie Konsulat Polski w Pradze, który ze względu na pokrewne warunki podajemy do szerszej wiadomości w fejletonie naszego pisma.

Sekcja Jedwabnicza M. T. R. podała nam również interesujące spostrzeżenia, jakie poczyniła bądź sama w czasie swej działalności, bądź Stacje Doświadczalne i inne odpowiedzialne jednostki. Ze spostrzeżeń tych podajemy najważniejsze.

Przez cztery ostatnie lata, rok rocznie użytkowana na glebach ciepłych morwa biała, (Morus alba vulgaris) do obcięciu jej z gałązek wytworzyła pędy nowe, które przed zrzuceniem liści zdrewniały przez zimę i nieprzemarzły, a na wiosnę pokryły się pięknemi, obfitemi liśćmi.

Drzewka morwy białej, sprowadzone z Rumunji w wypadkach, w których nie zastosowano się ściśle do przepisów, zginęły, podczas gdy ten sam materjał sadzony na odpowiednich gruntach i odpowiednio pielęgnowany, w czasie przyjmowania wydał dobre rezultaty. — Wymarzły i zginęły drzewka posadzone na gruntach ciężkich lub podmokłych.

Wymarzły również jednoroczne siewki, o niezdrewniałych pędach, których nie zaopatrzono na zimę.

Sama hodowla gąsienic jedwabnika nie napotyka u nas na siedliskowe sprzeciwy, gdyż hoduje się je (jak zresztą na całym świecie) pod dachem, utrzymując temperaturę około 18° C, to jest taką, jaka jest u nas w czerwcu, w czasie hodowli.

Najodpowiedniejszą rasą jedwabników okazała się dla nas rasa Gros Var — oraz kolorowe chińskie.

W 1924 r. było w całej Polsce 4 hodowle, — w 1925 było ich już 360, przyczem na Małopolskę wschodnią przypadło 8 hodowli prowadzonych w większości wypadków przez b. żołnierzy austrjackich z włoskiego frontu.

W wypadkach, w których stosowano się do podstawowych prawideł hodowli plon przeciętnie wynosił 60 kg oprzędów z 25 g jajeczek.

Co zaś do jakości, to o materjale wyrobionym z krajowego surowca, a przesłanego na wystawę do Medjolanu wyrazili się znawcy włoscy, że jest on tak doborowy w jakości, że nadaje się na artystyczne toalety, a Japończycy wyrazili się: „Polska jest przyszłością jedwabnictwa". Jest to zresztą objaw powszechnie znany, że jakość surowca wyprodukowana w najzimniejszych prowincjach hodowlanych Włoch, Chin, Indji, zbliżonych klimatycznie do Polski, daje jakościowo surowiec najlepszy i tam właśnie hodowle jedwabników głównie się zogniskowały.

Jakość naszego surowca zbliża się do jakości surowca węgierskiego i podkarpackiego na naszą korzyść.

Le

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

27. Jaki gatunek buraków pastewnych byłby najodpowiedniejszy na torfowisku przeoranem na zimę i jakie dawki nawozów pomocniczych są wskazane?

J. P.

28. Zarządca folwarku zgodził się na rok od 1 marca 1928 do 1929 r., ugoda pisemna. Pracodawca wypowiada służbę dnia 1 grudnia listownie. Zarządca przyjął wypowiedzenie i stara się o inną posadę. Pracodawca posyła posłańca do zarządcy 28 grudnia, że chce go zostawić na drugi rok. Zarządca godzi się i pozostaje. W tym czasie od 1—28 grudnia miał zarządca trzy wakujące posady ale wszystkim odmówił. Dnia 9 stycznia 1929 r. rozgniewał się pracodawca o małą bagatelę i 12 stycznia r. b. wypowiada Zarządcy służbę od 1 marca 1929 r. Co teraz począć?

Prenumerator

29. Ponieważ siano i owies drogie, daję koniom ziemniaki surowe czyste bez zie-

mi, po 10 kg na konia dziennie i słomę. Konie t. zw. broniaki dobrze wyglądają. Konie wojskowe (wybrakowane) stare, złe, dodaję im siano, ale bardzo mało, bo tylko po 2 kg dziennie. Parnika nie mam. Zamiast ziemniaków mogę dać suche wytłoki buraczane i buraki pastewne. Mógłbym dodać trochę grysu pszennego lub żytniego ale najwyżej 1 kg dziennie. Proszę o poradę z praktyki.

Jeden z Prenumeratorów

30. Jakie zioła aptekarskie są obecnie na rynku najpokupniejsze? Oraz jakie zioła są najodpowiedniejsze na glebę piaszczystą w lecie b. suchą ale w kulturze. Chodzi o podniesienie rentowności ogrodu daleko od kolei, a robotnika jest dość i tani.

K. K.

31. Chciałbym dać pod owies nawóz azotowy jaki będzie odpowiedniejszy azotniak czy nitrofos? Orka wykonana na zimę (ziemie ciężkie podmokłe) na wiosnę będę siał wapno, potem owies z superfosfatem. Zwykle sieję siewnikiem kombinowanym (nawozy wraz ze zbożem). Ponieważ nitrofos można mieszać z superfosfatem, czy nie dałoby się taką mieszaninę siać równocześnie z ziarnem t. j. czy nitrofos pomieszany z owsem nie będzie działał szkodliwie na kiełkowanie.

I. Ł.

32. Który owies rychlik ma najkrótszy okres wegetacyjny, gdyż chciałbym siać w mieszance z czterorzędowym jęczmieniem marchijskim, który bardzo prędko dojrzewa. *I. Ł.*

33. Ile sztuk gęsi można wykarmić na 1 morgu pastwiska z koniczyny czerwonej z tymotką, posianej w r. 1928 w roślinę ochronną, pastwisko to jest ogrodzone siatką i ma przystęp do wody. Czy ogółem koniczyna czerwona nadaje się na pastwisko dla gęsi? *W. R.*

34. W którym okresie wegetacji pszenicy i żyta najracjonalniej stosować wiosną posypowo saletrę chilijską?

Z. Ł.

ODPOWIEDZI

Wąglik

(Odpowiedź na pytanie 15)

Wąglik jest to choroba zakaźna i zaraźliwa, nie przenosi się bezpośrednio ze zwierzęcia na zwierzę, ale najczęściej przez paszę i wodę, to jest przez przewód pokarmowy. Zarazki, jak zresztą pytający słusznie zauważył, latami się przechowują w wilgotnych łąkach, w trawie na nich zebranej, zesuszonej na siano, stąd wypadki w zimie w oborze. Wąglik jest nieraz napływowy przez wylewy potoków, zdarza się w latach słotnistych, naturalnie, że wówczas może się stać zarazą nagminnie panującą.

Dwa są środki ochronne w takich wypadkach. Albo zregulować tak potok, aby on nie wylewał i niezalewał łąk nadbrzeżnych, co nie wiem czyby nie wpłynęło ujemnie na bujność łąk i obfitość zbiorów traw i siana, albo przeprowadzać rok rocznie szczepienia ochronne przeciw wąglikowi.

Te ostanie, przeprowadzone dobrze, są pewne i bezwzględnie zabezpieczają szczepione sztuki od choroby. Informacje pytającego, że szczepienia ochronne są nie pewne polegają na nieścisłości i nieświadomości.

Dr. H. Michelini

Azotniak na łąki

(Odpowiedź na pytanie 21)

O ile łąki nie są bardzo zachwaszczone będzie azotniak dobrze działał. W każdym razie przed rozsypaniem azotniaku i po rozsianiu należy dobrze łąkę zbronować. Dawka soli potasowej 1 q na 1 morg w stosunku do tomasyny 2 q, jest za małą. Sól potasową lepiej zastąpić kainitem, który ma własność tępienia chwastów i dać minimalnie 5 q na 1 morg. Azotniak rozsiać należy oddzielnie. Kainit z tomasyną można przed rozsianiem zmieszać.

H. P.

Przesadzania zbóż

(Odpowiedź na pytanie 17)

O przesadzaniu zboża umieściłem dłuższy artykuł w 45 Nr. „Rolnika" u. r. przyczem wskazałem na wyniki, które otrzymał niemiecki rolnik Köddermann. Czytelnik Rolnika znajdzie tam szczegółowy opis metody przesadzania żyta i jęczmienia zastosowany przez Köddermanna oraz uwagi moje na powyższą metodę uprawy roślin. *K. Żebrowski*

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Uwagi do referatu p. Jana Choińskiego-Dzieduszyckiego: „W czem znajduje uzasadnienie fakt, że gospodarstwa rolne we Wschodniej Małopolsce są prowadzone przeważnie ekstensywnie i środki mogące doprowadzić do zwiększenia produkcji".

W referacie powyższym, zamieszczonym w numerze 3-cim „Rolnika" Szanowny Autor zupełnie trafnie ujmuje przyczyny, dla których koszta produkcji rolnej są na kresach wschodnich znacznie wyższe, a osiągane rezultaty pod każdym względem mniej korzystne. Na tę część wywodów, każdy, kto zna stosunki musi się chyba zgodzić. Natomiast wnioski, mające na celu poprawę tych stosunków, wymagają mojem zdaniem bliższego rozważenia i dlatego korzystam z wezwania Szanownego Autora referatu i pozwalam sobie na kilka uwag co do poruszonych przez Niego spraw.

1) Żądanie rewizji polityki taryfowej jest zupełnie uzasadnione i wynika z faktów jasno i liczbowo ujętych w referacie;

2) żądanie obniżenia klas podatku gruntowego uważam za zupełnie słuszne, gdyż podstawą wymiaru tegoż jest przecież „czysty dochód katastralny". Wobec niekorzystnych warunków przyrodniczych i krótszego okresu wegetacyjnego nie ulega żadnej kwestji, że ziemia tej samej jakości daje na wschodzie znacznie niższy plon, niż na zachodzie kraju, nie powinna być zatem zaliczana do tej samej klasy. Żądanie obniżenia podatku dochodowego byłoby nieuzasadnione, gdyby podatek wymierzano od faktycznego, a nie od fikcyjnego dochodu. Skoro jednak w bardzo wielu wypadkach podstawę do wymiaru stanowi tylko zgóry otrzymane rozporządzenie, normujące jaką wysokość dochodu z jednostki obszaru należy przyjąć, jest rzeczą słuszną zwrócić uwagę powołanych czynników, że taki, szablonowo obliczany, czysty dochód powinien być siłą rzeczy znacznie niższy na wschodzie kraju, aniżeli w analogicznych warunkach glebowych na zachodzie.

3) Przedłużenie terminów zapłaty za nawozy sztuczne do wiosny zwiększyłoby znakomicie możność korzystania z nich. Czy obniżenie stopy procentowej przy tych kredytach jest w obecnych stosunkach możliwe, wydaje mi się rzeczą więcej niż wątpliwą;

4) z celowością wniosku, żądającego wprowadzenia przymusowego ubezpieczenia od gradu, w żaden sposób zgodzić się nie mogę. Aż nadto mamy etatyzmu na każdem polu — nie starajmy się go jeszcze rozszerzać! Rozumowanie Szanownego Autora wydaje mi się w tym wypadku oparte na błędnych przesłankach, sądzi on bowiem, że przez wprowadzenie przymusu dla wszystkich można będzie obniżyć znacznie stawki ubezpieczeniowe dla tych gospodarstw, które leżąc w t. zw. pasach gradowych muszą opłacać stosunkowo wysokie stawki ubezpieczeniowe. Jeśliby po wprowadzeniu przymusowego ubezpieczenia stosowano tak, jak przy dotychczasowem dobrowolnem ubezpieczeniu stawki o różnej wysokości, zależnej od stopnia ryzyka, to zysk z wprowadzenia przymusu byłby dla gospodarstw bardziej narażonych niewielki. Stawki możnaby może obniżyć o 10—20 proc. ale nigdy o 700 procent!!

Natomiast wprowadzenie jednolitych przymusowych stawek ubezpieczeniowych byłoby podatkiem od tych, którzy mniej są narażeni na klęskę gradową na rzecz tych, którzy na szkody te więcej są narażeni; podatek taki byłby oczywiście zupełnie niesłuszny. Przypuśćmy, że Paweł ma majętność, w której grad należy do rzadkości, a która natomiast narażona jest na częste wylewy, podczas gdy Gaweł gospodaruje w majętności, gdzie o wylewie mowy być nie może, ale w której z powodu częstych gradów stawka ubezpieczeniowa jest bardzo wysoka. Jeśli Gaweł żąda, aby Paweł płacił za niego asekurację gradową, to chyba musiałby zgodzić się na to, aby ponosić wspólnie z Pawłem ryzyko wylewu. Sądzę, że Gaweł w tych warunkach będzie wolał zrezygnować z podziału ryzyka.

Pozatem zarówno kwestja ubezpieczenia gradowego (jak i ubezpieczenie inwentarza żywego poruszona przez Szanownego Autora referatu w punkcie 7-ym) nie jest bynajmniej aktualna wyłącznie dla województw Wschodniej Małopolski; dlatego też nie rozumiem dlaczego dostała się ona do referatu, mającego specjalnie omawiać bolączki tej właśnie dzielnicy.

Natomiast uważałbym za wskazane zastanowić się nad tematem poruszonym w pierwszej części referatu i wyciągnąć z niego wnioski sięgające dalej, niż to uczynił Szanowny Autor.

Referat podkreśla bardzo słusznie, że wysokie koszta transportu obniżają znacznie wartość wszelkich naszych produktów. Najdotkliwiej daje się to odczuwać przy tych produktach, które w stosunku do swej wagi mają niezbyt wysoką cenę, a zatem przy okopowych.

Z drugiej strony zupełnie trafną jest obserwacja, że dzielnica nasza, mając znacznie krótszy okres wegetacyjny, musi mieć ceteris paribus niższe przeciętne plony, niż gospodarstwa zachodnie, przyczem należałoby może podkreślić, że różnica ta jest znacznie wybitniejsza przy zbożach, niż przy okopowych, którym ten krótszy okres wegetacyjny mniej się daje we znaki.

Z tego wynika, że nasze warunki klimatyczne umożliwiają nam raczej zwiększenie intensywności uprawy okopowych, a utrudniają powiększenie plonu zbóż, podczas gdy warunki ekonomiczne właśnie najbardziej hamują zwiększenie produkcji okopowych, gdyż nie wytrzymują one

kosztów dalekiego transportu. Jeżeli zatem gospodarstwa nasze mają jako tako prosperować, musimy mieć możność przeróbki wyprodukowanych przez nas okopowych na miejscu, po cenach, pokrywających koszta produkcji.

Dlatego też powinniśmy żądać: Aby przy kalkulacji cen za spirytus monopolowy brano za podstawę nie notowania cen ziemniaków przemysłowych, które w naszej dzielnicy z powodu wysokich cen transportowych są sztucznie obniżone często poniżej kosztów produkcji lecz aby za podstawę przyjęto faktyczne koszta produkcji, które nie są bynajmniej niższe od takichże kosztów w gospodarstwach położonych w zachodnich dzielnicach.

Nie widzę żadnego powodu, dlaczego gospodarstwa zachodnie, mające możność korzystnej sprzedaży ziemniaków na cele konsumpcyjne, mają oprócz tego być faworyzowane wyższemi cenami za spirytus monopolowy, podczas gdy gospodarstwa na wschodzie kraju, którym wysokie koszta transportu uniemożliwiają inny sposób zużytkowania ziemniaków, mają za te ziemniaki, przerobione na spirytus, otrzymywać ceny, nie pokrywające nieraz kosztów produkcji.

Analogiczne stosunki panują w dziale plantacji buraków cukrowych. Plantatorzy na zachodzie otrzymują za buraki cukrowe ceny mniej więcej o 20 proc. wyższe przy tych samych kosztach produkcji, bo mają wprawdzie droższego, ale bez porównania sprawniejszego robotnika, natomiast świetne warunki komunikacyjne, tańsze nawozy pomocnicze, itd. Szczegółowe rozważanie tej kwestji zbyt dalekoby nas doprowadziło, że jednak w tej dziedzinie mogłoby być inaczej i — sprawiedliwiej — na to zdają się wskazywać niesłychanie interesujące artykuły p. Humnickiego w ostatnich numerach warszawskiej „Gazety rolniczej".

Inż. Lucjan Turnau.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Kwestją niemal zasadniczą dla większych przedsiębiorstw rolniczych jest sprawa wniesionego przed Rząd do Izb ustawodawczych projektu stałego podatku majątkowego. Sprawa ta była przedmiotem rozważań Zjazdu przedstawicieli oddziału Związku Ziemian w Warszawie, którego rezultatem była poniższa enuncjacja, drukowana w pismach politycznych:

Związek Ziemian w Warszawie oświadcza:

1. że jest zasadniczo przeciwny wszelkim obciążeniom majątku bez uwzględnienia jego dochodowości, jeżeli zaś względy budżetowe czynią już koniecznem sięgnięcie do tego źródła, to decyzja na ten ostateczny krok dopuszczalna jest tylko dla uzupełnienia i wyrównania podatku dochodowego przez pociągnięcie do pewnych świadczeń na rzecz państwa źródeł nieuchwytnych przy dzisiejszej konstrukcji tego podatku i to w granicach dochodowości objektu, a zatem niesprawiedliwem i niecelowem byłoby takie obciążenie, któreby spowodowało uszczuplenie majątku i zanik kapitalizacji, tembardziej, gdy pozostaje nierównomierność w obciążeniu podatkami przychodowemi oraz nie rozszerza się sfery płatników;

2. że w szczególności dla rolnictwa projektowana skala 5 proc. przy średnio odrzucanym przez warsztaty rolne dochodzie 3-procentowym równa się dalszemu odjęciu na rzecz państwa szóstej części dochodu, co razem z opłacanym obecnie podatkiem dochodowym, wynoszącym średnio w rolnictwie około 8 procent, równa się zwiększeniu obciążenia dochodu w trójnasób i sięga z górą 24 procent; wtedy po doliczeniu obciążających dochód ten rat i procentów od długów, nie pozostawałoby nic na inwestycje, często zaś i na utrzymanie osobiste płatnika;

3. że w tych warunkach uzasadnienie myśli wprowadzenia stałego podatku dochodowego i jego wymiaru jest nadużywaniem definicji, zwłaszcza, jeśli chodzi o rolnictwo, gdyż nowy ten podatek zmierza w rolnictwie do wprowadzenia dwukrotnie większego obciążenia płatników w porównaniu z podatkiem dochodowym;

4. że powoływanie się na fakt istnienia podatku majątkowego — rzeczywiście tylko uzupełniającego — w Niemczech, Stanach Zjednoczonych lub niektórych kantonach szwajcarskich jest niewłaściwe, inna jest zamożność tamtych krajów i nie znają one podatków przychodowych, właśnie chwytających majątki nieaktywne pod względem dochodu, podczas gdy nasz system podatków bezpośrednich, opiera się głównie zwłaszcza co do rolnictwa na podatkach przychodowych;

5. że więc projektowany stały podatek majątkowy naszemu systemowi podatkowemu nie odpowiada, lecz owszem dalej go zniekształca, utrwalając, a nawet wzmacniając najmniej racjonalne jego momenty, co nie jest naprawą układu podatkowego, lecz odchyleniem od myśli jego reformy zapowiedzianej przez rząd i wysuniętej w ustawie stabilizacyjnej;

6. że brak w projekcie ścisłych określeń wartości, jaka służyć ma za podstawę szacunku majątku, a nawet dopuszczalność w pewnych razach wyprowadzania wartości z obrotów, przy jednoczesnem pozostawieniu Ministrowi Skarbu zupełnej swobody w stosowaniu zasad szacowania i w doborze członków rady szacunkowej, której opinje nie wiążą ministra, prowadzi do przekazania mu nieograniczonych pełnomocnictw co do ustalania szacunku, a więc i co do wysokości obciążenia, stawiając warsztaty produkcyjne wobec zupełnej niepewności jutra; niebezpieczeństwo to zaś powiększa się jeszcze przez usunięcie czynnika obywatelskiego z komisji wymiarowych;

7. że w tych warunkach rolnictwo znajdzie się w położeniu szczególnie niebezpiecznem, jeśli się zważy, iż stosunek wartości mienia do osiąganego dochodu jest w rolnictwie o wiele mniejszy, niż w przemyśle i handlu, że zatem przemysł i handel daleko łatwiej niż rolnictwo uiszczać mogą z dochodu obciążenie swoje, że więc w rolnictwie, jeżeli nie chce się powodować likwidacji warsztatów — szacunek musi być świadomie i celowo nizki;

8. że ustalenie wolnego od podatku majątkowego minimum wartości majątku z wyraźnie zarysowującą się tendencją do podniesienia tego minimum, przy jednoczesnem nadal utrzymaniu zwolnień od podatku dochodowego, jaskrawych zwłaszcza w rolnictwie, odbiera obu tym podatkom: majątkowemu i dochodowemu, cechę powszechności, pogłębia nierówność w opodatkowaniu obywateli i stoi w wyraźnej sprzeczności z celami i duchem zapowiadanej reformy podatkowej;

9. że przewidziane zwolnienie od podatku przedsiębiorstw rządowych i samorządowych oraz pożyczek zagranicznych, jest bezpośrednim podcinaniem procesu kapitalizacji rodzimej i prywatnej i tak dość upośledzonej, a zatem wysuszając u źródła ten proces i utrudniając rozwój inwestycji oraz inicjatywy prywatnej, wpycha świadomie polskie gospodarstwo narodowe na drogę etatyzmu;

10. że jednoczesne ściąganie dalszych należności z tytułu dawnego podatku majątkowego, prowadzi do rażących niesprawiedliwości, gdy za podstawę wymiaru służy szacunek z przed lat 6, nie liczący się ze zmienioną wartością dziedzin, obciążonych i z odmienną zdolnością płatniczą płatników, przyczem w rolnictwie wskazać też należy niesprawiedliwość zamierzonego obciążenia lasów które już bez zwolnień opłacają daninę leśną.

Na zasadzie powyższych przesłanek przedstawiciele ziemian wypowiadają się

przeciwko pobieraniu dalszych rat z tytułu dawnego podatku majątkowego:

przeciwko wprowadzeniu stałego podatku majątkowego, mającego charakter inny, aniżeli naprawdę wyrównawczy i uzupełniający do podatku dochodowego, a więc pod warunkiem, że stawka podatkowa będzie dostatecznie niska, same zaś zasady szacunkowe ściśle ustalone będą w ustawie z przekazaniem czynności wymiarowych komisjom z udziałem przedstawicieli płatników.

bj.

TO I OWO

O tematy do „Wesołego Kącika"

Więc wpływ badań Mendla „na biologię jest wielki — na hodowlę koni nie"! — zdaje mi się, że mimo wszystko teza jest „wesoła" przecież hodowla koni nie jest czemś od całokształtu zagadnień biologicznych oderwanem i podlegającem innym prawom, a jeżeli nie wyciągnęła dotychczas tak wielkich i bezpośrednich korzyści z najnowszych badań biologicznych, opartych o reguły Mendla, jak np. hodowla roślin, to przypisać należy to pewnemu zarozumiałemu przywiązaniu do szablonu hodowców koni, objawiającemu się zresztą nie tylko w problemach doboru hodowlanego, ale i w drugiej równie ważnej kwestji żywienia, gdzie w najlepszym razie stara recepta „dużo owsa" ma zastąpić wszystkie na polu higjeny odżywiania zdobycze. Zresztą cały chów krewniaczy, tak gorąco zalecany przez prof. Adametza i niesporny u nas autorytet w sprawach końskich p. K. Ostaszewskiego (vide Nr. 37 Rolnika z r. 1925) opiera się na genjalnych pracach Mendla i jego następców.

Dużo „poważniejszą" i trudniejszą jest kwestja, czy należy w hodowli pełnej krwi dobierać kosztowne połączenia z rozmaitemi pierwszorzędnemi a nawet zagranicznemi ogierami, czy też kryć wszystkie klacze jednym ogierem w domu. Że system drugi jest tańszy i da większą ilość przychówku to pewne, ale w każdej hodowli, a już pełnej krwi przedewszystkiem, nie ilość, ale jakość stanowi o powodzeniu i lepiej mieć jednego roczniaka, a dobrego,

niż 5 licho biegających, których wychów pięciokrotnie kosztuje. Zawrotne ceny stanówek w hodowlach najwyżej stojących Anglji i Francji, a także Niemiec, gdzie dochodzą już do 1000 $, są właśnie wynikiem i utrzymywać się mogą tylko dzięki temu, że większość hodowców nie zadawala się jednym ogierem i wśród rozmaitych możliwości wyszukuje najbardziej obiecujące, że zaś „manja" ta trwa już lata i wymaga znacznych ofiar pieniężnych, można bez wielkich statystyk przypuścić, że nie jest pozbawiona pewnych rezultatów. Gdyby jednak zupełnie nawet abstrahować od doboru rodowodów i prądów krwi, już sama różnorodność typów konia pełnej krwi, nakazywałaby indywidualny dobór przeznaczonych do parowania osobników i tu jest wielka przewaga hodowli państwowej, a także stad prowadzonych na wielką skalę, że poza znakomitemi warunkami wychowu, mają do dyspozycji w domu kilka rozmaitych pochodzeniem i typem ogierów. Małemu hodowcy, właścicielowi kilku klaczy, nie pozostaje nic innego jak możliwie starannym i przemyślanym doborem ogierów powiększać swoje szanse i raczej ryzykować jałowość klaczy lub mniejszą ilość źrebiąt, jak słusznie przez ś. p. Stolpego nazwanym „domowo-gospodarczym sposobem" kryć wszystko najbliższym pod ręką ogierem i produkować materjał, na który ani nabywcy znaleźć nie można, ani na własny rachunek na torze eksploatować nie jest dla kieszeni wskazane. Znacznem ułatwieniem tych żmudnych zresztą i wielkiej cierpliwości wymagających zabiegów może być celowy dobór klaczy, który mojem skromnem zdaniem początkującego hodowcy, obracać się powinien w obrębie pokrewnych prądów krwi lub najlepiej tychsamych rodów żeńskich, przy możliwie wysokiej klasie wyścigowej. Wtedy szanse trafienia na odpowiednie połączenie zwiększają się i pójście w raz wypróbowanym kierunku może być drogą prowadzącą do sukcesu.

Józef Mencel

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

W tym dziale każdy z Prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie dwa razy na kwartał ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów, tyczące się wolnej lub poszukiwanej posady, kupna lub sprzedaży.

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by »ROLNIK« stał się wkrótce ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Do zlecenia należy załączyć kwit zapłaconej prenumeraty.

Posady poszukiwane

Gumienny - pasiecznik - rymarz zmieni posadę. Zgłoszenia: Jan Pawluk, Zydatycze, p. Podliski Małe. 13

Zgłoszenia sprzedających

Zarząd dóbr Jedlicze, gęsi wielkie białe chowne, 45 zł. za parę. 14

Dwuletniego knura, wielki Yorkshire pełnej krwi, sprzeda Lago, Grochowce, p. Przemyśl. 16

Czerwonopolskiego byczka 15 miesięcznego sprzeda obora zarodowa Miejsce Piastowe. 15

Dwie rasowe ośmiotygodniowe foxterjerki, cena 25 zł. Zarząd dóbr Wodniki, p. Dubowce. 17—7

Chlewnię zarodową wielkiej angielskiej, Treter, Grochowce, p. Przemyśl. 21

Kaczki Pekingi, indyki Wirginja perlice, białe kury Plymouthy. Hodowla drobiu Worochta, p. Bełz. 22—7

Zgłoszenia kupujących

Rocznego bubaja rasy nizinnej z rodowodem kupi Zarząd dóbr Nagórzany, p. Nawarja. 19

Wolne posady

Adjunkta kawalera, studja, praktyka, poszukuje Zarząd dóbr Biłka Szlachecka, p. Barszczowice. 20—7

Dozorca do ludzi, i kołodziej, od kwietnia. Zarząd dóbr Nagórzany, p. Nawarja. 18

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Obecna sytuacja na rynkach zbożowych w Polsce kryjąc w sobie pewne niebezpieczeństwa na specjalne zasługuje naświetlenie. Naświetlenie to tembardziej jest potrzebne, że obecny układ konjunktury na naszym rynku wewnętrznym nie bez poważnego pozostaje wpływu na sytuację materjalną producenta rolnego. Nie ulega zaś wątpliwości, że sytuacja ta w czasach ostatnich pod niektóremi względami uległa pewnemu pogorszeniu, głównie z powodu trwającego już od dłuższego czasu spadku cen żyta. Charakterystycznym przy tym stanie rzeczy objawem jest fakt, że pogorszenie się konjunktury dla rolnictwa następuje właśnie w tym okresie czasu, w którym sfery rządowe uprawiające własną politykę zbożową, bezsprzecznie i stanowczo nastawić ją pragną w kierunku obrony interesów producenta rolnego. Leży to zresztą w nareszcie dobrze zrozumiałym interesie gospodarczym całego Państwa — jasnem jest bowiem, że wzmożenie siły nabywczej 70 proc. ogółu ludności, nader dodatni wpływ wywrzeć musi na całokształt gospodarczy a to w pierwszej linji dzięki wzmożeniu konsumcji z czego w pierwszej linji korzysta oczywiście przemysł. Tak więc daje się stwierdzić, że zasadniczą intencją polityki gospodarczej obecnej doby jest nastawienie jej na podniesienie i utrwalenie dobrobytu sfer rolniczych. Jednym zaś z licznych w tej polityce instrumentów jest staranie o utrzymanie cen zbożowych na poziomie umożliwiającym uzyskiwanie przy racjonalnej gospodarce właściwej i słusznej renty gruntowej. Tymczasem jednak, jak już wyżej zaznaczono, ceny zboża w Polsce, szczególnie zaś żyta, spadły na poziom kalkulacji rentowności nie odpowiadający, wywołując temsamem niepokój już nie tylko wśród bezpośrednio zainteresowanych, lecz nawet i wśród tych rzesz społeczeństwa, które umieją myśleć zdrowemi kategorjami gospodarczemi. Spadek cen żyta w Polsce jest objawem tembardziej niepokojącym i nieuzasadnionym, że rozpatrywany na tle konjunktury cen ogólno - światowych — wykazuje specjalnie w Polsce poziom najniższy. Odwrotnie wprawdzie jest przy pszenicy, której ceny w Polsce są obecnie wyższe, aniżeli przeciętny parytet światowy. Pszenica jednakowoż, ze względu na jej znacznie mniejsze ilości w kraju produkowane nie odgrywa roli tak znacznej jak żyto, które w uwzględnieniu typu naszej gospodarki rolnej w wielu wypadkach odgrywa rolę decydującą o rentowności danego warsztatu pracy. Dlatego też każdorazowy poziom cen żyta nie może być przyjmowany obojętnie i wszelkie niepomyślne w tej dziedzinie fluktacje, natychmiastowy powinny znaleźć oddźwięk w naszej polityce zbożowej. Ponieważ zaś, jak to powyżej stwierdziliśmy, obecna nasza polityka zbożowa ma między innymi w pierwszej linji na oku ugruntowanie interesów producenta rolnego — przeto logicznie wypływającym z tego stanu rzeczy jest fakt, że w polityce tej popełniono pewne błędy i że nie została ona dociągniętą do bieżących konieczności.

Aby zaś źródło tych błędów ustalić, należy przedtem przyjrzeć się jak obecnie wygląda możność wymiany zbożowej Polski ze światem. Otóż ogólnie stwierdzić można, że pod tym względem otoczyliśmy się naprawdę murem chińskim. W wielu bowiem wypadkach uniemożliwiony został zarazem przywóz zbóż z zagranicy jak też i wywóz ich zagranicę, przez wprowadzenie ceł wywozowych oraz ceł przywozowych.

Obecnie obowiązujące cła wywozowe prohibicyjne wynoszą za 100 kg jak następuje:

żyto	zł 15.—
pszenica	zł 20.—
owies	zł 10.—
mąka żytnia	zł 15.—
mąka pszenna	zł 20.—
siano	zł 15.—
otręby	zł 5.—

przyczem pszenicę i mąkę można za specjalnem zezwoleniem Ministerstwa Skarbu wywozić bez cła.

Prohibicyjne zaś cła przywozowe istnieją dla żyta i pszenicy w wysokości zł 11.— za 100 kg w obu wypadkach.

Tego rodzaju uregulowanie u nas przywozu i wywozu poszczególnych gatunków zbóż, unormowane zostało nakazem chwili a to z jednej strony celem uniemożliwienia nadmiernego wywozu, któryby spowodował na przednówku konieczność powrotnego przywozu tychsamych gatunków zbóż — z drugiej zaś strony potrzebą obrony bilansu handlowego, który w obecnej swej sytuacji nie znosi żadnego zbędnego importu. Pozatem zaś prohibicja eksportu siana i otrąb, spowodowaną została znanym nieurodzajem zbóż kampanji ostatniej.

Jakkolwiek ogólne te tezy, na których oparty jest kierunek naszej polityki zbożowej są w wielu wypadkach słuszne, to jednak w momencie bieżącym stają się one pod pewnemi względami anachronizmem. Specjalnie zaś w ten sposób rzecz się przedstawia przy kwestji wywozu żyta. Uniemożliwienie eksportu żyta zdusiło jego cenę na rynku wewnętrznym, stwarzając temsamem stan sztucznej deprecjacji jego właściwej wartości. Deprecjacja zaś ta dochodzić zaczyna do takiego stanu, w którym już właściwa i słuszna renta staje pod znakiem zapytania. Przyczynia się zaś jeszcze do tego ograniczony popyt za żytem na rynku wewnętrznym. Usiłują wprawdzie poprawić sytuację państwowe rezerwy zbożowe, znaczniejsze w kraju czyniąc zakupy, efekt tych zabiegów jest jak dotychczas przynajmniej nieznaczny.

Pozostaje więc właściwie jedna tylko droga dla dźwignięcia cen żyta na poziom właściwy: należy nanowo otworzyć granice Państwa dla eksportu. Nie ulega wątpliwości, że pewne zapasy żyta, bez szkody dla aprowizacji rynku wewnętrznego możemy rzucić na eksport. Umożliwienie zaś sprzedaży jego po cenach wyższych za granicą bezsprzecznie podniesie też jego ceny i wewnątrz kraju.

Inna rzecz że w tym wypadku polityka musiałaby być nader ostrożną, by nie spowodować przeciwnego ekstremu w postaci nadmiernego wywozu. O właściwe jednak drogi w tym wypadku nie jest trudno.

Berlin 30 I 1929.

Pszenica	4·85
Żyto	4·82
Jęczmień brow.	5·40
Jęczmień przem.	5·20
Owies	4·67

Hamburg 30 I 1929.

Pszenica	5·06
Żyto	4·86
Owies	4·65

Liverpool 30 I 1929.

Pszenica	4·98
Owies	4·95

Nowy York 29 I 1929.

Pszenica	4·84
Żyto	4·66
Jęczmień	0·00

Ceny rynków krajowych w złotych za 100 kg wynosiły:

Warszawa 30 I 1929.

Pszenica	44·50—45·50
„ pomorska	00·00—00·00
Żyto	33·00—33·25
Jęczmień brow.	34·75—35·25
Jęczmień przem.	32·50—33 00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	32·50—33·00

Lwów 30 I 1929.

Pszenica dworska	48·75—49·75
Pszenica zbior.	00·00—00·00
Żyto	36·00—36·75
Jęczmień brow.	37·00—38·00
Jęczmień przem.	30·25—31·25
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	34·25—35·25

Poznań 30 I 1929.

Pszenica	40·75—41·75
Żyto	33·20—33·75
Jęczmień brow.	34·00—36·00
Jęczmień przem.	32·50—33·50
Jęczmień past.	00·00—00 00
Owies	30·50—31·50

Dr. N.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 4 II 1929 r.

Na Giełdzie transakcje wyłącznie w owsie po cenach znacznie niższych od ostatnich notowań. Ogólny obrót około 250 ton. Znaczna podaż w zbożach chlebowych, przy braku zainteresowania po cenach znacznie zniżonych.

Jęczmień przemiałowy, hreczka, otręby, kasza hreczana oraz koniczyna również spadły w cenie.

Jedynie fasola biała i wyka zwyżkują.

Tendencja zniżkowa.

Usposobienie spokojne.

Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania. Kursa ustalone na podstawie cen rynkowych.

Pszenica kraj. dworska 45·00—46·00, pszenica kraj. zbiorowa 00·00—00·00, żyto małopolskie ex 1928 700 gr. 32·50—33·25 jęczmień małop. brow. 680 gr. 34·50—35·50, jęczmień małop. przemiałowy 650 gr. 27·25—28 25, jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 00·00—00·00, owies małop. ex 1928 450 gr. 30 00—31·00, kukurydza rumuńska 35 50—36 50, ziemniaki przemysłowe 4·75—5·00, fasola biała 115·00—140 00, fasola kolor. 50·00—55·00, krasa 65·00—75·00, groch ½ Viktorja 51·00—55·50, groch polny 38·00—40·00, bobik 33·50—34·50, mieszanka pastewna w ziarnie 00·00—00·00, wyka 40·00—42·00, siano słodkie krajowe prasowane 18·00—22·00, słoma prasowana 8·00—10·00, hreczka 36·30—37·50, len 74·00 76·00, łubin niebieski 22·00—23·00, rzepak ozimy ex 1928 75·00—77·00 mąka pszenna 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00 00, mąka żytnia 70% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, grysik kukurydziany 00 00—00 00, mąka kukurydziana 00·00—00 00, otręby żytn. netto bez worka 22·25—22 75, otręby pszenne netto bez worka 23·50—24·00, kasza hreczana 50% połówek 71·00—73·00, kasza jaglana 82·00—84·00, kasza jęczmienna 46·25—48·25, pęcak 46·00—48·00, proso krajowe 43·50—44·50, makuchy lniane 47·00—48 00, koniczyna czerwona kraj. naturalna 140·00—160·00, mak niebieski 115—125, mak siwy 90—100, worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·68—1·72, Częstochowianka 75 kg za sztukę 0 00—0·00, worki używ. dobre za szt. 1·38—1·42.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 25 I 1929. Pszenica: dworska 46·00—47·00, targowa 45·50—46 00; żyto: dworskie 46·00—46·50, targowe 35·00—35·50; jęczmień: na krupy 32 00—33 00, targowy 00·00—00·00, na paszę 31·00—32·00; owies: dworski 36 00—37·00, targowy 35 00—36 00; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00 00·00; groch: zwycz. 58·00—60·00, Victoria 00·00—00·00, siewny małopolski 000·00—00·00; fasola: „Jasiek" 00·00—00·00, biała zwycz. 115·00—120·00, biała krótka 120·00—125·00, krasa 00·00—00·00, mieszana 00·00—65·00; bobik 00·00—00·00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 43·00—44·00; rzepak 82·00—83·00; łubin: żółty 00·00—00·00, niebieski 00·00—00 00; mak: niebieski 000·00—000 00, szary 000·00—000·00; kminek krajowy 000·00—000·00; koniczyna: nasienna 000·00—000·00, czerw. bez kan. 000·00—000·00; siano: słodkie nowe 28·00—29 00, średnie 24·00—26·00, kwaśne 20·00—22·00; potraw 00·00—00·00; koniczyna 34·00—36·00; słoma: żytnia długa 12·00—13·00, mierzwa luzem 10·00—11·00; mąka pszenna: 65% gł. 71·00—72·00, 45% grys. 00·00—00·00, 50% pszenna krak. 00 00—00·00, 65% pszenna 00·00—00·00, mąka razowa 00·00—00 00, z Kongr grys. 000·00—000 00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 70% 49·50—50·00, razowa 00 00—00·00, 65% pozn. 00·00—00·00; otręby: żytnie 27·00—27·50, pszenne 27·00—27·50, jęcz. 00·00—00·00; pęcak zwycz. 42 00—43 00; sieczka 43·00 do 44·00; pobielanka 00·00—00·00; seradela 00 00—00·00; ziemniaki 10·00—11 00.

Notowania na targach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 25 I 1929. — Pszenica 45·00—00·00, żyto 33·00—00 00, jęczmień 32 00—00·00, owies 32·00—00·00, siano 00, słoma 0·00, ziemniaki 0·00—0 00.

W STANISŁAWOWIE dnia 31 I 1929 r. — Pszenica 46 50, żyto 35·35, jęczmień 32·20, owies 32·50, kukurydza 36·00, ziemniaki 7·00—0·00, hreczka 37·00—00·00 proso 37·30—00·00, groch polny 53·75—00·00, groch „Viktorja" 83·30—00·00, bobik 41·60—00·00, fasola kolorowa 68·75—00·00, fasola biała 111·70—00·00, siemie konopne 71·00—00·00, siemie lniane 76·60—00·00, wyka 40·65—00·00, łubin 42·00—00·00, marchew 00·30—00·00, buraki ćwikłowe 00·30—00·00 buraki pastewne 00·00—00·00 cebula 00·35—00·00, czosnek 00·40—00·00, siano polne 16·20, łąkowe 13·80, lasowe 00·00, koniczyna 20·80, mieszanka 00·00, słoma okłotowa do sienników 7 00, na sieczkę 6·80, kukurydza zagr. 48·00—00·00.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 26 I — 2 II 1929.

Wynosił spęd: wołów 19 sztuk, buhaji 32 sztuk, krów 462 sztuk, jałownika 7 sztuk, razem 520 sztuk; cieląt 497 szt., baranów 0 szt., świń 10 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 155—165, 000—000 gr, buh. 150—160, 135—145, 000—000 gr, krowy 150—165, 135—146 000—100 gr, jałownik 150—160, 000—000, 000—000 gr. cielęta 125—145 gr, barany 00—00 gr., świnie 000—130 gr.

Łój jadalny 1·60 zł, łój przemysłowy 0·70—1·00 zł, siano I. 22·00—26 00 zł, siano II. 17 00—21 00 zł, siano III. 00·00—00·00 słoma 12·00—13 00 zł, koniczyna 00 00—00·00 zł, tymotka 27·00 do 29 00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 2·50 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 2·35 zł, cielęce 1 kg 3·50 zł, cielęce prow. 1 kg 3·40 zł, końskie duża sztuka 31·00 zł, końskie mała sztuka 18 00 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 26 I — 1 II Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 86 do 166 gr, woły 103—167 gr, krowy 65—158 gr, jałownik 80—160 gr, cielęta 132—211 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 200—235 gr, bitej wagi: 225—310 gr.

Na targ spędzono: buhaji 185, wołów 109, krów 131, jałówek 113, cieląt 632, owiec 1, kóz i baranów 0, nierogacizny 1113, razem 2284 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 2 30, krowie 2 10, cielęce za 1 szt. 13·00—14·00, z jałówek 1 kg 2·40—0·00 zł.

Ceny koni w Krakowie w dn. 22 I 1929: Konie lekkie pojazdowe 300—450 zł, robocze 150—250 zł, rzeźne 50—150 zł.

W PRZEMYŚLU w dn. 25 I 1929. Płacono za bydło zł. 1 26—0·00, barany 0 00, cielęta 0·00, świnie powyżej 100 kg 0·00, świnie tłuste 0·00—0·00, świnie poniżej 100 kg 0 00, świnie chude 0·00, świnie 1·78.

Na targ przypędzono 61 sztuk koni, 122 sztuk bydła, 256 świń dużych i 274 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 25 I 1929. Płacono: bydło od 080—132 gr, cielęta od 145—200 gr, świnie od 125—225 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 1 II 1929 r. Płacono: bydło od 0·90—1·30, cielęta od 1·30—1·50, świnie rzeźne od 1·40 do 1·90, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dn. 31 I 1929. Ogólny spęd wynosił 760 sztuk, w tem 171 sztuk bydła, 00 sztuk cieląt, 148 sztuk koni, 275 sztuk świń, 166 sztuk prosiąt i 00 sztuk kóz.

Płacono: bydło rogate 1 00 zł, świnie 1 52 zł. Spęd średni. Akcja m. ożywiona.

Ceny futer

Ceny płacone za skóry futrzane (ściągnięte i niewyprawione) wedle notowań firmy Stanisław Stępkowicz, Lwów, Plac Kapitulny 1.

Lisy surowe do 12 dol., kuny domowe do 16 dol., kuny leśne do 25 dol., wydry do 25 dol., tchórze do 5·50 dol., łasice (gronostaje) do 3 dol., borsuki do 1·50 dol., sarny do 4·00 zł, zające do 4. zł, wiewiórki do 4 zł.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detajlicznym na targu w dniu 31 I i 1 II 1929 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 0·00—0·00, karpie żywe 5·50—0·00, szczupaki i karpie śnięte 0·00—0 00, Karpie żywe „węgierskie" 0·00, liny żywe 0·00—0 00 leszcze i karasie 4·50, drób 0·00—0·00. Karpie na części 0·00.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 6 II 1929. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 6·60—6·80, w detalu 6·40—7·20, kuchenne 6·40—0·00. Mleko 50 gr. Jaja 26 gr.

Ceny mleka na miarę Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego we Lwowie w dniu 6 II 1929. 46 gr. za 1 litr.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska.
Z drukarni i litografji Piller-Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.